PRZEGLĄD KRAWIECKI

Miesięcznik specjalny dla spraw zawodowych i gospodarczych krawiectwa męskiego i damskiego, kuśnierstwa, fabrykacji i handlu materjałów i przyborów krawieckich oraz branży futrzanej. Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską.

Redakcja i Administracja: „P A R" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-24

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 TORUŃ Szeroka 46 Tel. 71

Nr. 12 **15 grudnia 1929** **Rok V**

SZANOWNYM CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM ORAZ PRZYJACIOŁOM PISMA NASZEGO PRZESYŁAMY SZCZERE ŻYCZENIA

„WESOŁYCH ŚWIĄT"!

REDAKCJA „PRZEGLĄDU KRAWIECKIEGO".

Do naszych Czytelników!

Z Nowym Rokiem 1930 rozpoczynamy szósty rok naszego wydawnictwa.

Pięć lat ubiegłych zezwoliło nam na znaczne powiększenie ilości Czytelników i wprowadziło już niezbędne w każdem wydawnictwie przywiązanie czytelnika do swojego organu prasowego.

Pięć lat wydawania pisma nakłada jednak również i poważne obowiązki na samo wydawnictwo. Rozumiemy to doskonale, to też usiłowaniem naszem było zapewnić Prenumeratorom jak najwięcej korzyści, płynących z prenumerowania „Przeglądu Krawieckiego".

Już poprzednio — przypominamy po krótce — staraliśmy się podnieść poziom naszego wydawnictwa. Prenumeratorzy, którzy od początku „Przegląd Krawiecki" trzymają, pamiętają doskonale, że w ciągu tych pięciu lat powiększyliśmy objętość pisma, ulepszyliśmy znacznie jego treść, pozyskaliśmy cały szereg nowych, a wybitnych współpracowników, którzy stale zasilają nas swojemi artykułami. Potem zaczęliśmy dodawać dwa razy do roku żurnal kieszonkowego formatu, tak popularnie zwane album, drukowane na doskonałym kredowym papierze, a zawierające najnowsze modele, komponowane przez zagranicznych pierwszorzędnych mistrzów. Później wprowadziliśmy w naszem piśmie dział bezpłatnej porady prawnej i fachowej, z którego korzystają liczne rzesze naszych Prenumeratorów, a który to dział oddaje zwracającym się doń ogromne usługi i to najzupełniej bezinteresownie.

W szóstym roku wydawania „Przeglądu Krawieckiego" zaprowadzamy dalsze ulepszenia, wychodząc z założenia, że „Przegląd Krawiecki" powinien dostarczać swoim Prenumeratorom wszystko to, co wchodzi w zakres literatury fachowej. Pragniemy, by wydawnictwo nasze tak obsługiwało swoich Czytelników, by Ci nie potrzebowali kłopotać i troszczyć się o zakup innych niezbędnych rzeczy, koniecznych w każdym zakładzie krawieckim, od największego w wielkiem mieście, do najmniejszego na najgłębszej prowincji.

Rozpoczynamy wydawanie wielkiego żurnalu.

W tym celu porozumieliśmy się z najpoważniejszem i najlepszem, o wszechświatowej sławie wydawnictwem żurnali krawieckich zagranicą, mianowicie firmą **„Chic Parisien"**, Spółką akcyjną, mającą swoje siedziby w Paryżu, Londynie i Wiedniu, od której zakupiliśmy prawo reprodukowania najnowszych modeli, publikowanych w żurnalu, ukazującym się pod tytułem:

„The Gentleman"

Wszystkie najnowsze modele żurnalu „The Gentleman" drukować będziemy na wielkim arkuszu w rozmiarze 93 cm. długości i 70 cm. szerokości, na grubym i trwałym papierze. Druk wykonany będzie według najnowszych zdobyczy wiedzy drukarskiej, wielobarwny, a więc wszystkie modele będą przedstawione w naturalnych kolorach.

Będzie to zatem wielki żurnal ścienny, zwany jeszcze inaczej „panoramą" albo z francuska „tableau". Żurnal ten zawierać będzie około 20 modeli, przyczem pojedyncze figury będą około 30 cm. wysokie.

Jest to właściwie piękny, kolorowy obraz, który można oprawić w ramki i wystawić albo w oknie wystawowem, albo też powiesić na ścianie w zakładzie.

Poza tem, jak dotychczas, wydawać będziemy album, czyli żurnal kieszonkowy, również modeli „The Gentleman“, drukowany w jednym kolorze, czarno, na doskonałym kredowym papierze.

W ten sposób każdy Prenumerator „Przeglądu Krawieckiego“ zaopatrzony będzie w dwa doskonałe żurnale, jeden wielkiego formatu — obraz, drugi małego formatu — album, **a to zastąpi mu w zupełności inne żurnale, które dotąd bardzo drogo zakupywać musiał oddzielnie.**

Z tego powodu radzimy wszystkim naszym Prenumeratorom, by wstrzymali się z zakupem żurnali na sezon wiosenno-letni roku 1930 aż do czasu otrzymania żurnali „Przeglądu Krawieckiego“, gdyż nie wątpimy, że nasze żurnale zadowolą najbardziej wybredne gusta wszystkich Szanownych Czytelników.

Żurnale te wychodzić będą dwa razy do roku, raz na sezon wiosenno-letni, a drugi raz na sezon jesienno-zimowy i dołączane będą jako bezpłatne dodatki do „Przeglądu Krawieckiego“.

W ten sposób wypełniamy lukę, którą mieliśmy dotychczas, a również doprowadzamy do tego, że „Przegląd Krawiecki“ stanie na poziomie nie ustępującym w niczem najpoważniejszym wydawnictwom zagranicznym, a nawet przewyższy napewno niejedno z nich.

Wprowadzenie tak wielkiego i tak kosztownego ulepszenia zmusza nas niestety do podwyższenia ceny prenumeraty. Konieczności tej nie potrzebujemy chyba bliżej uzasadniać. Każdy Czytelnik zrozumie, że koszt takiego kolorowego obrazu jest bardzo duży. Z drugiej strony zapewnić możemy wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów, że podwyżka, jaką ustanawiamy, opłaci się Im sowicie.

Podwyższamy mianowicie prenumeratę „Przeglądu Krawieckiego“ na kwotę złotych 5.— kwartalnie, łącznie z przesyłką pocztową. Podwyżkę tę uzasadniamy kosztami, złączonymi z wydawaniem wielkiego kolorowego żurnalu, którego podobnych cena zakupu w handlach wynosi zł 5.50 za jedną sztukę. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że album kieszonkowe, takie, jakie wydajemy oprócz tego, kosztuje w handlach zł 2.50 za sztukę, to razem jeden i drugi żurnal, zakupywany oddzielnie w handlach, kosztowałby zł 8.

Dla krawiectwa damskiego!

Dla tych naszych Prenumeratorów i Prenumeratorek, **którzy trudnią się wyłącznie krawiectwem damskiem,** zamiast dużego żurnalu ściennego i albumu kieszonkowego, które to żurnale jako wyłącznie męskie ich nie interesują, **dołączać będziemy dwa razy do roku również bezpłatnie duży żurnal, wydawany przez wspomnianą wyżej firmę „Chic Parisien“, objętości około 32 strony, zawierający zgórą 120 modeli, pod tytułem:**

Costumes Manteaux
Modèles Tailleurs.

Szanowni Prenumeratorzy i Prenumeratorki, którzy zamiast dużego żurnalu ściennego i albumu kieszonkowego, **będą chcieli otrzymywać żurnal „Costumes Manteaux, Modèles Tailleurs“ zechcą uwiadomić nas o tem listem lub kartką korespondencyjną jeszcze przed dn. 31 grudnia rb.**

Nadmieniamy, że żurnal „Costumes Manteaux, Modèles Tailleurs“ nabywany oddzielnie w handlach kosztuje zł 5.50 za jedną sztukę. Dla krawiectwa damskiego to nasze nowe ulepszenie jest zatem również bardzo korzystne.

Podwyżka więc prenumeraty na zł 5.— kwartalnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze koszt wydawania trzech numerów „Przeglądu Krawieckiego“, jest doprawdy minimalną i ledwo pokrywa nasze koszty. **Zwracamy w końcu uwagę, że w stosunku do tych rzeczy, które dodawać będziemy obecnie, „Przegląd Krawiecki“ mimo podwyżki i tak będzie najtańszym pismem tego rodzaju w Polsce.**

W dalszej trosce o dostarczenie naszym Prenumeratorom wszystkiego, co każdy krawiec może potrzebować, zakontraktowaliśmy pierwszorzędnego krojczego, który dostarczać nam będzie na zamówienie wykrojki, wykonane albo według przyjętych wielkości, albo też ściśle według nadesłanej miary. Wykrojki te będą wykonane na jedwabnym papierze. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na cennik wykrojek, jaki do niniejszego numeru dołączamy.

Rutyna, umiejętność i wieloletnia praktyka naszego krojczego, mistrza cieszącego się ogólnem uznaniem i poważaniem w sferach krawieckich zapewnia, że wykrojki te będą wykonane sumiennie, według ostatnich wymogów mody i techniki krawieckiej, a przez to zadowolić będą mogły najwybredniejsze wymagania.

Jesteśmy szczęśliwi, że przez przeprowadzenie ulepszeń, o których wyżej pisaliśmy, spełnimy liczne życzenia szerokiego grona naszych Prenumeratorów, którzy niemal codziennie domagali się wydawania dużego, ściennego kolorowego żurnalu.

Tuszymy sobie również, że nasi Prenumeratorzy powitają te ulepszenia jak najserdeczniej, widząc w tem naprawdę troskę wydawnictwa o podniesienie poziomu zawodowego i materjalnego krawiectwa w Polsce. Wyrażamy jednocześnie nadzieję, że dotychczasowi nasi Prenumeratorzy zachęcać również będą i tych Kolegów, którzy jeszcze „Przeglądu Krawieckiego“ nie trzymają, by czemprędzej naszą gazetę zaprenumerowali.

Wydawnictwo
„Przeglądu Krawieckiego“.



UWAGA

Szanowni Prenumeratorzy!

Prosimy nie zakupywać żadnych żurnali na sezon wiosenno-letni 1930, dopóki nie przeczytacie dokładnie naszego artykułu — umieszczonego w numerze 12-tym „Przeglądu Krawieckiego“ z dnia 15 grudnia 1929 r.

pod tytułem:

„Do naszych Czytelników”

Prosimy odwrócić!

(Bezpłatny dodatek do numeru 12-go „Przeglądu Krawieckiego“)



Wielki srebrny medal na P. W. K. w Poznaniu

„PRZEGLĄD KRAWIECKI"

Cennik wykrojek

wykonanych na jedwabnym papierze

Normalne modele garniturów męskich.

Komplet 5 marynarek	wielkość od 44 do 52	zł 10.—
Komplet 4 marynarki	wielkość od 54 do 60	zł 10.—
Komplet 5 płaszczy	wielkość od 44 do 52	zł 14.—
Komplet 4 płaszcze	wielkość od 54 do 60	zł 14.—
Komplet 5 raglanów	wielkość od 44 do 52	zł 20.—
Komplet 5 raglanów (z pogłębioną pachą)	wielkość od 44 do 52	zł 20.—
Pojedyńczy cały garnitur, tj. marynarka, spodnie i kamizelka		zł 5.—

Komplet 5 żakietów jednorzędowych	wielkość od 44 do 52	zł 13.75
Komplet 5 tużurków dwurzędowych	wielkość od 44 do 52	zł 16.25
Komplet 5 ulstrów	wielkość od 44 do 52	zł 14.—
Komplet 5 spodni do wyżej wymienionych wielkości		zł 8.—
Komplet 5 kamizelek	wielkość od 44 do 52	zł 6.50
Komplet 5 bryczesów do wyżej wymienionych wielkości		zł 13.—

Modele garniturów męskich, według nadesłanej miary.

Marynarka lub smoking	zł 2.50	Litewka lub kurtka	zł 2.50
Żakiet jednorzędowy	zł 3.—	Frencz wojskowy	zł 3.—
Tużurek dwurzędowy lub frak	zł 3.50	Płaszcz wojskowy	zł 3.75
Palto lub ulster	zł 3.—	Kamizelka	zł 1.60
Raglan	zł 4.—	Spodnie	zł 1.90
Palto surdutowe	zł 4.—	Spodnie wojskowe lub do konnej jazdy	zł 3.—
Rewerenda	zł 4.—		
Bekiesza lub świtka	zł 4.—	Bryczesy	zł 3.—

Miarę należy brać w sposób następujący: Dokładna długość stanu, cała długość marynarki, połowa szerokości pleców, rękaw do łokcia i do pięści, objętość przez piersi i w pasie. Kamizelkę: od kości pacierzowej, wycięcie i całą długość. Spodnie: cała długość po boku i po kroku, objętość w pasie, objętość przez siedzenie, szerokość w kolanie i u dołu.

Do powyższych cen dolicza się koszt przesyłki pocztowej: za komplet: zwykła przesyłka 1 zł; przesyłka polecona zł 1.50, za pojedyńczą wykrojkę: zwykła przesyłka 50 gr., przesyłka polecona zł 1.—. Za doręczenie zwykłych przesyłek nie przyjmujemy odpowiedzialności.

Należytość: płatna zgóry na konto P. K. O. nr. 201 195.

Prosimy odwrócić!

Parę słów o konkurencji

Nie mało już czytaliśmy i słyszeliśmy o t. zw. konkurencji. Przysłuchując się ludziom lub czytając o konkurencji dowiadujemy się bardzo wielu rozmaitych powodów, które są bądź błędne, bądź nieuzasadnione. Przeważnie mówi się, że powód konkurencji jest ten, że jeden rzemieślnik robi taniej od drugiego. Jest to fałszywe postawienie sprawy. Najważniejszym czynnikiem przy konkurencji jest nie taniość towaru i wyrobu, ale bezwzględnie jakość.

Dobry towar, kalkulacja rzetelna, odrobienie czyste, akuratne i pozbawione wszelkiej fuszerki, jest niejako wałem ochronnym wobec wszelkiej konkurencji. Klient, który zamawia w kilku miejscach, napewno wróci tam, gdzie dostał najlepszy towar i wykonanie.

Krawiectwo ma bardzo silną konkurencję, po pierwsze dlatego, że wielu niedouczonych, a często już pożenionych krawców staje do egzaminu mistrzowskiego. I niestety komisja zamiast badać najskrupulatniej zdolność praktyczną egzaminowanego, patrzy na rzeczy potrzebne, ale uboczne. Cóż to komisję obchodzi, że ktoś jest żonaty, ma dzieci i lat 24. Prawo do egzaminu może osięgnąć nawet rychlej. Co obchodzi komisję egzaminacyjną (wedle prawa tak) czy towar jakiś jest angielski, czy jedwab jest francuski.

I tak okazuje się, że łatwe składanie egzaminów praktycznych tworzy najwięcej fuszerów i tanich konkurentów.

Oczywiście, że teoretycznych zasad nauczy się podczas praktyki samodzielnej. Ażeby konkurować z t. zw. konfekcją, u nas, na ten rodzaj interesów nie ma rady. Lecz i tu nie jest to konkurencja, którąby krawiectwo miarowe mogło i chciało się zajmować.

Przecież i naiwni się skończą i zobaczą, co kupują. Nikt nie zaprzeczy, że klient w stosunku do ubrania na miarę otrzymuje coś nie odpowiadającego wymogom zwyczajnych ludzi. Są to chodzące karykatury mody. Bo kto wie, że krawiec konfekcyjny otrzymuje za marynarkę 3,90 zł do 8! Jak ta robota zrobiona, no, pożal się Boże. Więc dla krawca miarowego, konfekcja nie jest konkurentem.

Konkurentem krawiectwa jest jak powiedziałem, jakość oddanego klientowi ubrania, a po drugie nędzne uposażenie urzędników, tak państwowych, jak i prywatnych, którzy z pensji ledwo że mogą wyżyć.

Oto główny powód konkurencji: brak gotówki i nędzne zarobki. **S.**

Płaszcze futrzane

W ciągu ostatnich lat stały się płaszcze futrzane przedmiotem stroju, zupełnie niezależnym od jakiejkolwiek pory roku, ponieważ obecnie nakrycia futrzane nosi się zarówno latem i zimą, jak i w przejściowych porach roku. Dotyczy to zarówno płaszczów sportowych, jak i eleganckich wizytowych, dzięki czemu jednorazowy większy wydatek na płaszcz nie daje się tak dotkliwie odczuć z uwagi na różnorodne możliwości jego zastosowania. W dodatku współczesne modne skórki są niezwykle wytrzymałe, przetrwają wiele sezonów, nie zmieniają się niemal, w każdym razie nie zużywają się tak szybko, jak fantazyjne płaszcze futrzane, które noszono jeszcze przed paru laty.

Naogół stosuje się do takich płaszczy szlachetne skórki, podczas gdy różne naśladownictwa, z wyjątkiem płaszczów wieczorowych, są z reguły odrzucane.

Przyjęła się moda sporządzania płaszczów w ten sposób, że używa się do nich niemal wyłącznie skórek w paski, przytem o ile na płaszcz tego rodzaju idzie materjał, kołnierz i mankiety robi się również z niego.

Natomiast jeśli futro całe sporządzone jest ze skórek o włosiu krótkim na kołnierz i mankiety trzeba użyć skórek o długim włosiu. Prócz kontrastów, wynikających z zastosowania różnej długości włosia, osiąga się również bardzo ciekawe efekty przez kontrasty barw. Tak np. czarny płaszcz można ozdobić obramowaniem białem, szarem lub bronzowem, zależnie od tego do jakiego użytku płaszcz jest przeznaczony.

Linja nowych płaszczów futrzanych jest bardzo prosta, oddawna już bowiem zrozumiano, że najciekawsze efekty tkwią w skromności formy. Z pośród najróżnorodniejszych odmian tych płaszczów zwracają uwagę szczególnie półdługie paltoty, raglany oraz płaszcze wykrojone zasadniczo prosto i zakończone kloszowym „latawcem". Do tego wzoru najlepiej się nadają różne gatunki skórek w pasy, a więc susły, sobole, nurki itp.

Do najczęściej przerabianych skór należą w tym roku źrebaki, gdyż tego rodzaju futra oddawna uznano za idealne na przechadzki itp.; mogą być one również zastosowane w podróży, wskutek czego futro takie używane być może niemal bez przerwy. Prócz praktyczności, futra ze źrebców mają tę jeszcze zaletę, że dają niezwykłą różnorodność barw od zupełnie jasnej aż do ciemnobrązowej. Między temi skrajnościami mamy jeszcze doskonałe barwy naturalne, wskutek czego płaszcze ze źrebaków nadają się do każdej niemal sukni, którą mamy pod płaszczem. Oczywiście, takie futro ze źrebaków należy zawszy obramować skórkami o długim włosiu, a więc: lisem, oposami itp.

Półdługi żakiet na futrze jest o tyle praktyczny, iż można go używać zarówno na przechadzki, jak i wieczorem, z zastrzeżeniem jednak, że jest zrobiony z odpowiedniego materjału. Pamiętać przytem należy, że o ile ten żakiet sporządzony

jest ze skórek gładkich, musi być obramowany skórkami o długim włosiu.

Futrem, którego zawsze można użyć, i które nie podlega tak znacnie wahaniom mody, futrem klasycznem jest płaszcz karakułowy. Robiony on jest przeważnie prosto, jednak nie za krótki i nie za długi, a to w tym celu, aby nie iść ślepo za modą danego sezonu, zajmować raczej stanowisko obojętne i móc nosić taki płaszcz w ciągu lat. I tutaj jednak na kołnierz i mankiety używa się materjałów, przy których pomocy otrzymać można ładne kontrasty barw; a więc czarny płaszcz obramowuje się bronzowemi skórkami w pasy.

Logika mody

Zaczynamy nowy sezon. Dla nas wszystkich prawie nowy rok zaczyna się od powrotu z wywczasów, od jesieni. Siła przyzwyczajenia z lat szkolnych! A jednak nic bardziej racjonalnego: wracamy z wypoczynku ze świeżemi siłami, pełni wrażeń, albo tych wrażeń spragnieni. Wszystkie rzeczy, które na wiosnę tracą dla nas siłę atrakcyjną, wydają nam się znowu interesujące i myślimy o nich z pewną przyjemnością. Właściwie też jesień rozpoczyna nowy okres w naszem życiu, a nie styczeń, który wypada w środku zajęć normalnych, bez naturalnej przegrody, jaką jest wypoczynek.

Nigdy jeszcze moda nie ściągała takich docinków i złośliwości, jak w tym roku. Od kilku bowiem lat, twierdziły kobiety, w dodatku uporczywie i z całą słusznością, że moda jest logiczna. Zajmują się one sportami, pracują na równi z mężczyznami, potrzebują swobody ruchów! Mają więc od dłuższego już czasu krótkie sukienki, wygodne, plisowane spódniczki, jumpry, pullowery, małe kapelusiki i niskie obcasy. Słusznie, zupełnie słusznie! Aż tu nagle przewrót. Zjawia się moda długich, powłóczystych szat, fałd, kloszów, godetów, wysokich stanów, przypominających czasy Dyrektorjatu, odsłoniętych czół i kapeluszy o powiewnych rondach. Więc to tak? wołają notoryczni śledziennicy, malkotenci i przeciwnicy mody dla zasady. Więc zasłaniacie się celowością, potrzeba wam tylko — nowości? Znudzi się jednak moda, więc zaraz trzeba odmienić, choćby ta odmiana była jaknajbardziej nonsensowa!

Tak panowie, potrzeba i nam odmiany!

Niestety, kobiety choć nielogiczne — tym razem może kierują się logiką. Zresztą stać je na to, by z całym wdziękiem przedzierżgnąć się ze sportsmenek na wielkie damy. Moda nie jest tak niekonsekwentna, jak się zdaje. Nic nie zdoła znieść czegoś, co samo życie przyjęło, jako rzecz wygodną i celową. Chyba, że zmienią się właśnie warunki życia.

Zatem kobiety będą nosić krótkie spódniczki i wygodne sukienki z kolorowych tweed'ów, tj. przerabianych wełn angielskich, które w obecnym sezonie są najmodniejsze. Życie zmusza kobiety do pracy, muszą się one do tego przystosować i ubierać najodpowiedniej. Ale zato cała kokieterja i kobiecość, więziona przez pół dnia w bezpłciowej atmosferze pracy, musi mieć jakieś wynagrodzenie. Wieczorem tedy chcą one roztoczyć pawie pióra swej pomysłowości, wdzięku i indywidualności w oprawie pięknej toalety.

Suknie wieczorowe są dziś arcydziełami wynalazku wielkich krawców, którzy zasługują na miano artystów. I właśnie dlatego, że codzienne „petites-robes" są szablonowe i nieco rozmyślnie nawet, wieczorowe i popołudniowe chcą być przedewszystkiem — inne. Stąd wysokie stany, obcisłość z góry, niesłychana szerokość w dole, treny, fałdy, słowem wszystko, co jest niewygodne i niepotrzebne w znaczeniu utylitarnem. Czyż to nie logiczne?

Nigdyteż może nie była moda tak dekoracyjną, jak obecnie. Wśród szerokiego ogółu można stwierdzić obecnie niewątpliwie podniesienie smaku. Samodzielność kobiet udostępniła im podróże, zwiedzanie i oglądanie wielu rzeczy pięknych, wyrabiających smak i podnoszących skalę porównawczą. Minęły czasy haftowania obrzydliwych laufrów i poduszek według wzorów dostarczanych przez prowincjonalną krawcową. Dziś od wzorów wymaga się kompozycji, logiki, artystycznego doboru barw i rozmieszczenia plam, rozumiejąc, że przedmiot, na który się patrzy codziennie, musi być estetyczny i nie razić oka.

To samo jest z sukniami. Dawniej suknia codzienna różniła się od wieczorowej tylko materjałem i odrobieniem, fason i jednej i drugiej był jednakowo niewygodny. Dzisiaj wzięły górę żorżety i tafty!..

Hoover staje się eleganckim

Prezydent Hoover, jako dzielny amerykański człowiek interesów, bardzo mało dbał o swój zewnętrzny wygląd. Nosił on zawsze wysokie, sztywne kołnierzyki i niemożliwe do zdefinjowania i wymiętoszone ubranie na ulicę.

Teraz sprawa się staje inną. Kamerdyner Hoovera Kostis Boris, urodzony na Bałkanie nie mógł dłużej patrzeć na to. Jedno po drugiem, zupełnie prawie niespostrzeżenie, wymieniał on ubranie swego pana i zamieniał je nowemi. A swe propozycje do nabywania nowych ubrań umie on tak zręcznie umotywować, że nadzwyczaj silnie obarczony pracą prezydent wszystko jemu pozostawia do załatwienia. Takim sposobem stanie się, że Hoover z biegiem czasu i faktycznie przeciwko swej woli bardzo eleganckim mężczyzną. Należy to powitać z uznaniem, gdyż osobistości wybitne na innych dziedzinach winny świecić przykładem również w dziedzinie modnej i pielęgnowanej garderoby.

Tylko pod jednym względem zdaje się, że kamerdyner nie będzie miał szczęścia i to pod względem ubrania, w które się ubiera prezydent, wychodząc na weekend na łowienie ryb. Nosi on wtedy zawsze swą starą, wytartą jopę, zaopatrzoną w olbrzymie kieszenie, w których może ulokować wszystkie swe przyrządy do łowienia ryb.

Morały paryskiego krawca

Nowa moda długich, niemal powłóczystych sukien, tak propagowana na początku obecnego sezonu jesiennego przez wszystkich najsłynniejszych krawców paryskich i wszystkie wielkie magazyny mód spotkała się z zaciekłym oporem nadobnych paryżanek. Nie powiem, aby wszystkie stanęły w zwartej masie po stronie obozu opozycyjnego — nie, tak jeszcze nie jest. W każdym jednak razie zapatrywania co do nowej mody są bardzo rozbieżne i właśnie teraz możnaby zastosować tu przysłowie: Ile głów, tyle zdań.

Wprawdzie bardzo wiele pań dopatruje się w nowych modelach sukien powrotu do dawniejszych kreacyj wyszukanej gracji i elegancji; bardzo wielu widzi w długich sukniach niejako zapowiedź sensacyjnej reakcji przeciwko tendencjom nadania kobiecie wyglądu męskiego, lecz naogół wszystkie bardzo niechętnie dostosowują się do porzucenia prostej linji i nie myślą rezygnować bez oporu z sukien, odpowiadających wymogom nowoczesnego życia.

Na długą suknię, powiadają młode paryżanki, możnaby się ostatecznie zgodzić, gdyby nie było jeszcze samochodów, aeroplanów, gdyby kobiety nie uprawiały wszelkiego rodzaju sportu itp. i gdyby kobieta była li tylko stróżem ogniska domowego. Dawniej wszystkie kreacje mód dyktowała tylko uprzywilejowana przez fortunę kasta kobiet zamożnych, żyjących, jeżeli nie w zbytku, to w wielkim dostatku, a dzisiaj moda musi być dostosowana do wymogów kobiet zarobkujących, nie mogących się stroić w długie, niewygodne suknie. Jakżeż pogodzić model sukni takiej z koniecznością szybkiego wbiegania do tramwaju, metro, samochodu?

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy krawcy paryscy, którzy wymyślili tę najnowszą modę, zastanawiali się chociażby trochę nad dostosowaniem jej do potrzeb dzisiejszej kobiety. Chcąc otrzymać fachową ocenę, udałem się do jednego z najwybitniejszych dyktatorów haute couture i otrzymałem dowcipną i ciekawą odpowiedź.

— Mówiąc o długich sukniach — dowodził mi krawiec — nie należy zbytnio przesadzać. Długość sukni jest przecież rzeczą względną. — Długie suknie w całem tego słowa znaczeniu nosiły nasze babki i prababki. Suknie ich sięgały do samych stóp, zakończone były długim trenem i nadawały im, zwłaszcza w okresie modnych krynolin, wygląd romantyczny. Życie zatryumfowało wszakże nad poezją, a kobieta musiała się pozbyć tego co krępowało jej ruchy, aby móc swobodnie zająć miejsce w samochodzie lub samolocie i podjąć próbę pobicia wszystkich dotąd zanotowanych rekordów szybkości i wysokości. Kobieta obcięła włosy, uprościła cały swój styl, zamieniła wielkie lustra pozłacanych buduarów na małe lusterko, noszone w torebce. Moda postępowała zatem krok w krok za ewolucją czasów i obyczajów.

— Czy nie sądzi pan — mówił mi dalej elokwentny krawiec, — że, doszło już nawet do przesady na tym punkcie, że stanęliśmy w przededniu ubrania kobiety w spodnie i marynarkę? Nie wierzy pan? A wieleż to razy zadawał pan sobie w teatrze lub na polu wyścigowem pytanie: — kobieta, czy mężczyzna bez wąsów?

Nie będę mówił o fatalnych skutkach materjalnych, jakie zagrażają naszemu rzemiosłu — mówił krawiec dalej, — nie będę mówił o bilansach, wykazujących stan straty. Znieśliśmy tyle, zniesiemy i więcej. Ale chodzi nam też i o stronę moralną! Konieczne stało się groźne „memento femina!“ — aby ustrzec kobiety przed ekstrawagancją. Teraźniejsze długie suknie, to tylko memento wypowiedziane zaledwie półgłosem, cicho, to coś w rodzaju grzecznego napomnienia, coś w rodzaju skromnej rady, i nic więcej. Zresztą proszę, niech pan sam osądzi!

Po takiem powiedzeniu zaprowadził mnie krawiec do najnowszych kreacyj, poczem rzekł:

— Ten model tutaj — to niejako pierwszy kamień niezgody. Niech pan patrzy. Zupełnie skromna sukienka. Lekkie wycięcie z przodu, nieco głębsze na plecach. Bez rękawów. Czego więcej potrzeba? Z tyłu dochodzi suknia głęboko poza zgięcie kolan, ale sięga o kilkanaście centymetrów za kolana. Zdawałoby się, że model ten przypadnie wszystkim paniom do gustu. Tymczasem każda ogląda, kiwa głową, krytykuje i odchodzi.

Przydłużna sukienka nie znalazła zatem zwolenniczek, nie podbiła od razu wszystkich upodobań, chociaż krawcy paryscy nie przestali jej reklamować jako „ostatni krzyk“ mody.

Nie pamiętam już, który to pisarz paryski zdobył się na paradoksalne twierdzenie, że wszelkie zło, trapiące ludzkość ostatniemi czasy, wywołała właściwie wojna, rozgrywająca się od niepamiętnych czasów pomiędzy szczupłemi a korpulentnemi kobietami. Ciekawe to spostrzeżenie przypomniało mi się teraz, gdy rozpoczęła się namiętna kampanja o długie suknie. Sądzę, że nie byłoby tej zawziętości bojowej gdyby walce o długą suknię nie towarzyszyła tendencja, zmierzająca do zdetronizowania typów kobiet szczupłych i podniesienia znaczenia kobiet korpuletnych, które na giełdzie estetyki kobiecej utraciły wszelkie walory. Jeżeli panie korpulentniejsze zdołają odnieść kosztem długich sukien istotne zwycięstwo, to trzeba zapytać, jak długo cieszyć się będą swym tryumfem?

Na uroczystem przedstawieniu nowego, niedawno otwartego teatru „Pigale“ krótkie sukienki można było policzyć na palcach. Zdawałoby się, że to wielki tryumf długiej sukienki, tymczasem okazało się, że bardzo wiele kobiet, chcąc pogodzić nakazy nowej mody z modą wczorajszą, wystroiło się wprawdzie w długie suknie, sięgające prawie do obcasów, ale poprzez te suknie przebijała niemal nagość ciała.

I gdzież tu moralność, o której prawił mi przez dwie godziny jeden z najwybitniejszych krawców paryskich....

Układ likwidacyjny z Niemcami

oraz wolność osiedlania się Niemców w Polsce, a rzemiosło polskie.

Od jednego z najwybitniejszych i najpoważniejszych reprezentantów rzemiosła polskiego otrzymujemy następujący artykuł.

Na znany układ Polski z Niemcami z dnia 31. października 1929 roku zadrżało każde serce polskie, każdy nerw polski, o ile już kosmopolici nie wyzbyli się dawno tego serca polskiego. I zawrzało w całej Polsce i szły zebrania za zebraniami, które przez swe rezolucje woay: „Rządzie polski opamiętaj się! Sejmie polski, nie zatwierdzaj dla naszego narodu hańbiącego układu, którego nikt w narodzie nie chce!" Już same streszczenie układu likwidacyjnego wywołało burzę protestów, a cóż będzie, gdy się dowiemy szczegółów.

Powiadali półgębkiem, że jakieś przebogate splendory spadną na nas z tego układu. Kto chce, niech wierzy — my, których ta umowa dotknąć by również miała, nie wierzymy. My wiemy, że jeżeliby ten układ został ratyfikowany, to setki tysięcy Polaków stracą byt, a czeka ich kij emigracyjny, już dzisiaj pewnie na czarcią wyspę, bo gdzieindziej trudno nas ulokować.

Jeżeli nie będziemy likwidowali 12 000 gospodarstw rolnych, to około 60 000 Polaków nie ma pomieszczenia. A ponieważ Niemcy chcą mieć prawo wolnego osiedlania się swoich obywateli w Polsce, to dla tego, ażeby sprowadzić mogli, jak za czasów niewoli, swoich kupców, banki, rzemieślników, a nawet robotników, co może doprowadzić, że 100 000 Polaków pozbawionych będzie chleba. I to wszystko podarunek dla Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Będzie to tymczasem powolne rozpełzanie się gada niemieckiego w głąb Polski, rugując przemysł, kupiectwo i rzemiosło. To nie przesada, to nie strachy, to prawda. Vea victis, biada zwyciężonym!, tak będą wołali właściciele ziemi polskiej, na której będą tylko tolerowani lub pieczeniarzami, których nigdy nie brakło u nas i nie braknie.

Kierować Polską będzie obcy pieniądz, obca wiara, i obcy ludzie.

I z za grobu usłyszymy „Pieśń o ziemi naszej", o Polsce, która cały świat żywiła a własnych dzieci wyżywić nie może.

To też rzemieślnik, kupiec, chłop polski i robotnik, stać muszą na straży spraw naszych.

Widzimy, że rzemieślnik polski jest mocno zainteresowany w tym układzie z Niemcami. Rzemieślnik i kupiec polski czuje, że aczkolwiek dzisiaj ściśnięty podatkami, świadczeniami socjalnemi, brakiem kredytu, jeszcze, jeszcze daje znaki życia — to po wejściu w życie umowy tej czeka go zupełne zamknięcie warsztatu, głód żony i dzieci, śmierć suchotnicza.

Niech nikt nie wmawia, że tych zbiedzonych jest najmniej na ziemiach Zachodnich Polski.

Zygmunt Zaleski

Bractwo Krawieckie Poznańskie

przed r. 1793

VII.

(Ciąg dalszy)

Wielką zmianę wprowadziła i w tej dziedzinie Komisja Dobrego Porządku. Komisja zarządziła, że „polski krawiec sukien parę cerkla dobrego, białogłowski białogłowską, niemiecki niemiecką jako najtrudniejsza będzie w kroju i robocie, wystawić powinien". Komisja wprowadziła trzy rzeczy nowe: 1. specjalizację, 2. umniejszenie sztuk, 3. uszycie sztuki. Przez wszystkie wieki dawniejsze krawiec musiał umieć wszystkich ubrać: szlachtę, mieszczan, kobiety, a szczególnie dobrze ćwiczyć się musiał w wykonywaniu szat kościelnych; obecnie po raz pierwszy podzielono krawców na polskich (męskich), damskich i niemieckich. Od końca 15. wieku wymagano od krawca okazania kilkunastu sztuk różnego rodzaju, obecnie składał tylko jedną.

Kandydat na mistrza przez przeszło trzy wieki nie potrzebował sztuk szyć, a wygotowywał je tak, jakby ją miał oddać czeladnikowi do wykonania, to znaczy rysował sztuki i podawał na pytanie rodzaj materjału i miary. Jedynie w początku 15. wieku wymagano wykrojenia i uszycia, ta sama metoda wróciła w r. 1779. Nowych tych przepisów Bractwo przez długi czas nie wprowadzało w życie.

Co się stało, gdy kandydat egzaminu nie zdał? W wieku 15. określano rzecz zdecydowanie: Kto sztuki nie umiał zrobić, musiał rok jeszcze wędrować. Później można było braki okupić. Kto „nie uczynił zadość sztukom przez większą połowicę", musiał je poprawiać; a jeżeli nie zdał 1—4 sztuk, płacił od każdej niezdanej sztuki 12 groszy (1553), następnie od sztuki pisanej 12 groszy, od „gadanej" 6 groszy (1577, 1581). Później (1658) zmniejszono ilość sztuk odkupnych do 3, ustanawiając taksę na sztuki pisane 1 złoty, na gadane 15 groszy. Kto większości nie zdał, zobowiązany był wszystkie poprawić. Instytucja odkupu wynikała prawdopodobnie ze zbyt rozległych wymagań i różnolitości sztuk. Kwestja cała odpadła w r. 1779.

Sztuki można było składać każdego czasu. Jedynie w czasie wielkiego nawału pracy, a mianowicie na cztery tygodnie przed świętami uroczystemi tudzież przed jarmarkiem nie dopuszczano od r. 1581 do egzaminów. W tymże samym czasie wprowadzono statutowo pewne świadczenia naturalne w czasie pisania sztuk, a mianowicie traktowanie mistrzów obecnych przy składaniu sztuk, śniadaniem, t. zw. kolacją. Sam zwyczaj jest starszy, ale stał się prawem dopiero w r. 1581, skasowała go na równi z kolacjami dla bractwa Komisja Dobrego Porządku r. 1779.

Podatników potulnych zastąpią podatnicy-Niemcy. Oni postarają się w całej Polsce o ochronę swych ziomków. I zobaczymy wtenczas zmianę niezwykłą. Dziś, jak wiemy, bierze egzekutor najniezbędniejsze rzeczy podatnikowi, a reklamacje trwają lata, to niemieckiemu podatnikowi na skutek interwencyj dyplomatycznych według reklamacji zniżone będą podatki, a wynikłą różnicę zapłaci w końcu podatnik polski.

Zapomnieli widać niejedni okupację niemiecką. My tu na ziemiach zachodnich nic a nic nie zapomnieliśmy.

Zatem rzemieślnicy czuwajcie, jak czuwaliście lat 150... **K.**

Postępy długich sukien

Dyktatorzy mody paryskiej, którzy z wszystkich sił lansują modę długich sukien, uważają za wielkie zwycięstwo fakt, iż królowa hiszpańska Wiktorja Eugenja, uchodząca za najlepiej ubraną z kobiet panujących, bawiąc w przejeździe w Paryżu, zakupiła wielką ilość długich sukien. Królowa Eugenja wybrała kilka krótkich sukien, wybitnie sportowych lub spacerowych. Natomiast wszystkie toalety przeznaczone na przyjęcia popołudniowe i wieczorne, bale, rauty itd. są zupełnie długie, a nawet z trenem. Królowa hiszpańska jest zdania, że z nastaniem zmierzchu elegancka kobieta powinna nosić długie suknie.

Wytworna władczyni Hiszpanji zaopatrzyła w Paryżu tak obficie własną garderobę, jakoteż swoich córek infantek Beatryczy i Marji Krystyny, że król Alfons będzie miał bardzo wielki rachunek do wyrównania.

Równocześnie z wyróżnieniem tej nowej mody przez królową hiszpańską, inna bardzo elegancka kobieta z arystokracji, margrabina de Polignac, oświadczyła w jednym z dzienników paryskich, że krótkie suknie wpłynęły na ulepszenie rasy.

„Kiedy kobiety chowały nogi pod sukniami — oświadczyła margrabina de Polignac — zwracały one znacznie mniej uwagi na swoją anatomję. Z nastaniem krótkich sukien, zaczęły dopiero przywiązywać wagę do pięknych kształtów ciała i rozumiały, że piękność zawdzięcza się sportom i ścisłej dyscyplinie, nie zaś koronkom i wstążeczkom.

Zaczęły one walkę o upiększenie i polepszenie swych kształtów, sięgnęły do gimnastyki, kąpieli, masaży i w ten sposób nie tylko uzyskały smukłą linję, ale równocześnie podniosły swój stan zdrowotny. Najbliższe generacje będą doskonałym przykładem tej poprawy rasy“.

Ta pochwała krótkiej sukni brzmi w tym wypadku nieco jak mowa pogrzebowa. Miejmy nadzieję, że nie jest z nią jeszcze tak źle.

W ustroju dawnym każdy rzemieślnik pragnący pracować samodzielnie w mieście, musiał uzyskać obywatelstwo miejskie. Rozumiało się to samo przez się, ale statuty określały, kiedy o obywatelstwo trzeba było się starać. Pierwotnie ustanowiono, że należało uzyskać obywatelstwo przed przyjęciem do Bractwa. Później oznaczono taką kolejność: kandydat uiszcza opłaty w cechu, odprawia sztuki, następnie przedstawiają go starsi Bractwa radzie miejskiej i proszą wespół z nim o nadanie prawa miejskiego, a potem dopiero przyjmuje się młodego mistrza do Bractwa. Porządek ten był wskazany dla tego, że Bractwo musiało chronić się przed partaczami, gdy przeto przyjęcie do cechu możliwem było dopiero po uzyskaniu prawa miejskiego, bractwo upewniło się poprzednio przez egzamin o kwalifikacjach kandydata i jego przystąpieniu do cechu.

Bardzo wcześnie wprowadziły się przywileje dla t. zw. masełków. W wieku 15. stosowano prawnie wyłącznie ulgi pieniężne dla mistrzewiczów. Synowie mistrzowscy, wyuczeni przez ojca, wnosili przy uzyskaniu stopnia majsterskiego połowę zwykłych opłat. W r. 1553 zwolniono mistrzewicza takiego „od wszystkiego“, syna zaś mistrzowskiego, który uczył się u innego majstra, zwolniono od połowy sztuki i połowy opłat do skrzynki brackiej oraz od wszelkiej usługi brackiej. Na rzecz mistrzewiczów odstąpiono tutaj od ścisłych wymagań co do kwalifikacyj zawodowych. Podobny przywilej przyznano następnie „młodzieńcom rzemiosła krawieckiego“, którzy żenili się z córkami mistrzów krawieckich: składali oni jedynie połowę sztuk i połowę opłat. Niebawem rozszerzono przywilej mistrzewiczów (1577) o tyle, że zwolniono ich „od wszystkiego“, bez względu na to, u kogo się uczyli, zatrzymując przywilej mężów córek mistrzowskich. W rychle wszakże zawrócono z drogi zupełnego uwalniania od sztuk i przepisano (1581), że mistrzewicz musi pokazać dwie sztuki (kabat i ubranie) i wyprawić „kolację poczciwą“, poczem dopiero był wolny od wszystkiego.

W r. 1658 ustanowiono, że krawiec, żeniący się z córką mistrza albo też z wdową po mistrzu, wolny jest od połowy sztuk i połowy opłaty do skrzynki brackiej oraz od kolacji brackiej, daje wszakże śniadanie przy sztukach i 3 funty wosku do kaplicy. Syn mistrzowski robi kabat i ubranie, daje śniadanie dla przysiężnych, 3 funty wosku i pełni służbę młodszeńską w kościele, zresztą jest wolny. Przywileje te ukróciła potem Komisja Dobrego Porządku, która przyznała jedynie ulgę o połowę opłat synom majstrów i czeladnikom, żeniącym się z wdowami po mistrzach. Pewien protekcjonizm zawsze w tej dziedzinie panował, widoczne jest jednakże stopniowe ograniczanie tych przywilejów po zbytniem ich rozszerzeniu w 16. wieku.

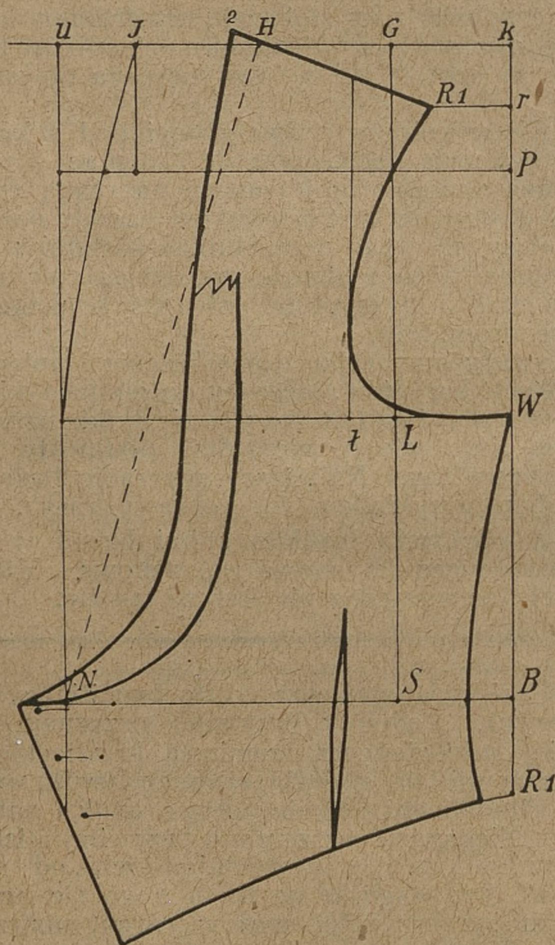
Kamizelka frakowa

Miara:
100 przez piersi, 92 w pasie, długość stanu 43.

Przeprowadzamy linję prostą.

K—T = $\frac{1}{4}$ od 100 = 25 cm.

K—B = długość stanu plus 1 cm = 44 cm do $\mathbf{B_1}$ = 6 cm.



K—J = $\frac{1}{4}$ od 100 = 25 cm.

J—U = 5 cm.

K—P = $\frac{1}{3}$ od 25 = $8\frac{1}{3}$ cm.

r = połowa od **K—P** = 4,2 cm.

K—J dzielimy na 3 równe części, z czego osiągniemy punkty **H—G.**

Z punktów **KPTB** wystawiamy linje prostopadłe.

Przy punkcie **B** wchodzimy 3 cm.

Od **r—Ri** = 4 cm.

Od **G—L** przeprowadzamy linję prostą do **S.**

L—ł = $2\frac{1}{2}$ cm.

Teraz zakreślamy linję od **H—R** i rysujemy wokoło pachę do **T** jak wzór.

Od **U** przeprowadzamy prostą linję w dół.

S—N = $\frac{1}{4}$ od objętości w pasie = 23 minus 1 cm = 22 cm.

Punkt **M** osiągniemy przez przeprowadzenie linji od **U** w dół.

Przy punkcie **H** wystawiamy 2 cm, rysujemy wycięcie i wykończamy jak wzór.

Praktyka nauczyła nas rysować najpierw przody, a potem plecy z tej przyczyny, że plecy były zawsze za krótkie.

Odmierzamy więc od $\mathbf{H—B_1}$, to jest 52 cm, oto prawdziwa długość pleców.

Od $\mathbf{K—B_1}$ = 52 cm.

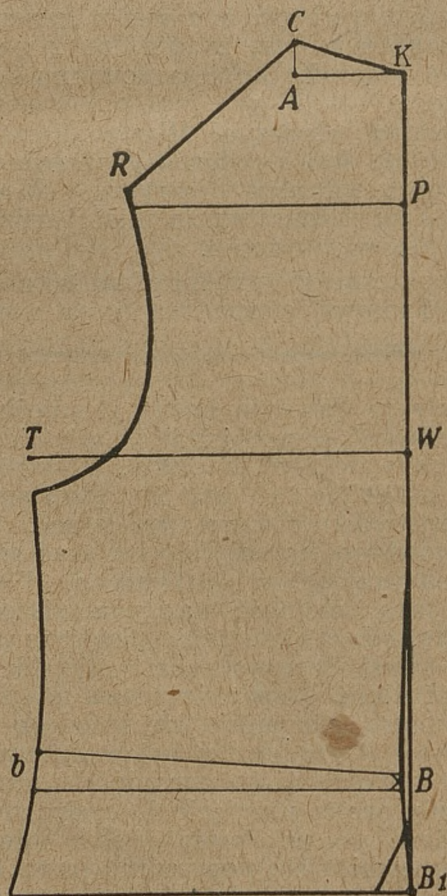
K—P = $\frac{1}{3}$ od $\frac{1}{4}$ objętości piersiowej = $8\frac{1}{3}$ cm.

$\mathbf{B_1—W}$ równa się $\mathbf{B_1—T}$ u przodów.

P—R = 20 cm, szerokość pleców.

K—C = $\frac{1}{8}$ od połowy objętości piersiowej plus 1 cm = $7\frac{2}{8}$ cm.

K—C—R złączamy jak wzór.



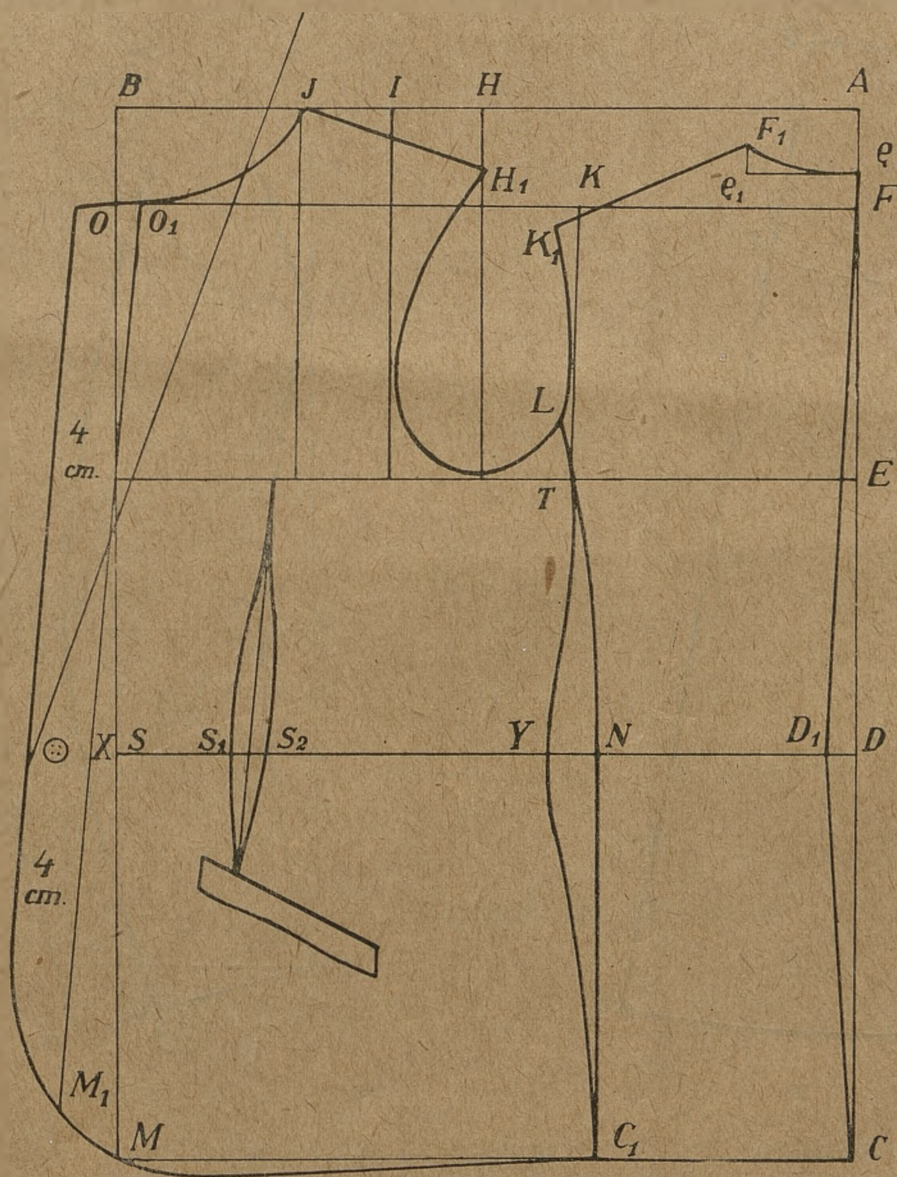
Teraz wymierzamy przody i przenosimy na punkt **W** i mierzymy do **T** $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej plus 5 cm = 55 cm, tak samo odmierzamy przody w pasie i przenosimy na punkt **B** i mierzymy do **b** $\frac{1}{2}$ objętości w pasie = 46 plus 6 = 52 cm; złączamy punkty **R** okrągłą linją do **T** od **T** przez **b** do dołu i resztę wykończamy jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Kostjum sportowy saneczkowy

Żakiet skrojony po angielsku, spódniczka kloszowa.

Miara:
długość pleców 38 cm
długość żakietu 65 cm
szerokość pleców 36 cm
obwód biustu [illegible] cm
obwód w pasie 74 cm
obwód przez biodra 104 cm
Skala 1 : 5





Kreślę linje **ABC**.

Odmierzam głębokość pachy **AE** = 1/4 obwodu biustu = 24 cm.

A—F = 1/16 obwodu biustu + 1 cm = 7 cm.

F—G = 2 cm; **G—D** = długość pleców = 38 cm.

G—C = cała długość żakietu = 65 cm.

A—B = połowa obwodu biustu = 48 cm.

AB dzielę na połowę punktem **H, BH** na połowę punktem **J**, a **JH** punktem **I. F—K** = szerokość pleców = 18 cm.

G—G$_1$ = 1/16 obwodu biustu + 1 cm = 7 cm.

G$_1$**—F**$_1$ = 2 cm, **H—H**$_1$ = 4 cm.

Wykańczam naramki i pachę.

T—L = 4 cm; **O—O**$_1$ = 2 cm; **SX** = 2 cm.

Łączę **O**$_1$**—X** do dołu; w przodku dodaję 4 cm na zakład.

D—D$_1$ = 2 cm.
Łączę teraz **G—D**$_1$**—C.**
D$_1$**—N** = 15 cm.
C—C$_1$ = 17 cm.
N—Y = 4 cm.
Łączę **T—N—C** oraz **T—Y—C.**
S—S$_1$ = 8 cm.
S$_1$**—S**$_2$ = 4 cm.
Wykreślam oznaczoną zaszewkę.
W końcu oznaczam kieszeń.

Spódnica.

Miara:
długość spódnicy = 65 cm
obwód w pasie = 72 cm
obwód przez biodra = 104 cm

Wykreślam linje **ABC.**

1. Część przednia:

AB = 15 cm.

A—D = 3 cm.

MS = 65 cm. łączę **OS** linją owalną.

PM takąż linją kreskowaną.

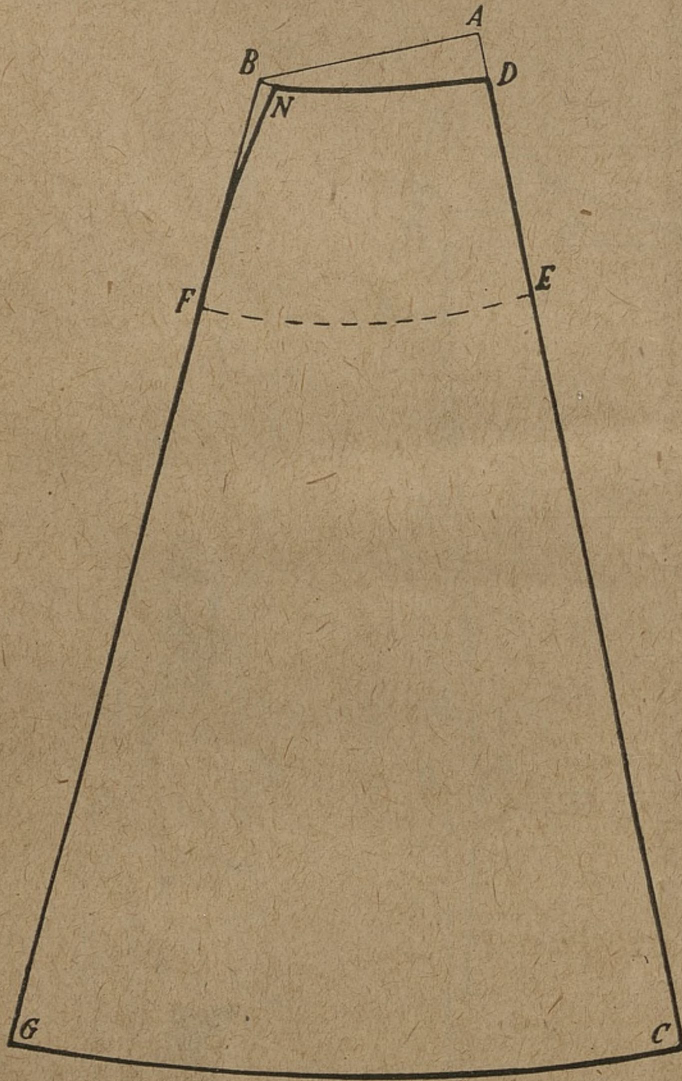
MT = 2 cm.

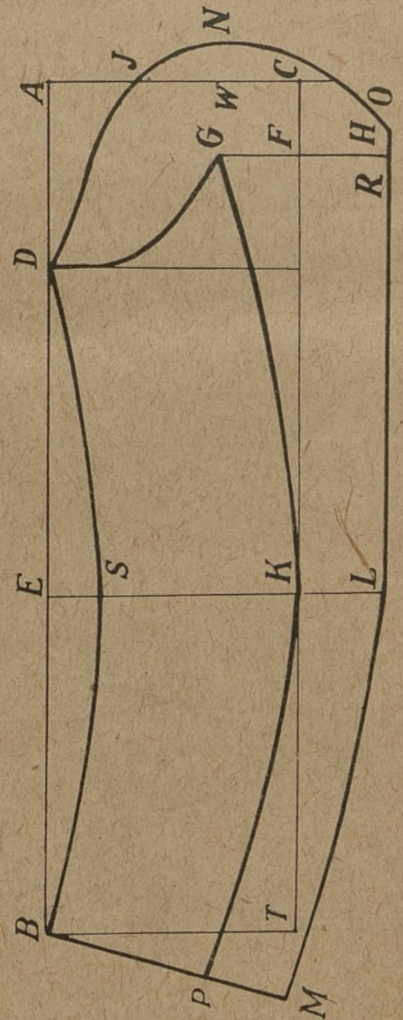
PO = 15 cm.

OR = 52 cm (obwód przez biodra).

Rękaw.

Miara:
Od pachy do dołu ręki = 44 cm (mierzone w przodzie).





D—C = 65 cm (długość spódniczki).

C—G = 45 cm (szerokość przodka u dołu).

Punkt **BC** łączę linją prostą, a punkt **CG** linją owalną.

Kreskowana linja **FE** oznacza obwód przez biodra, **DE** = 15 cm.

BN = 2 cm.

2. Część tylna:

Wykreślam linje **LMO.**

LM = 22 cm.

LP = 8 cm.

PO = 65 cm (długość spódniczki z tyłu).

O—S = 55 cm.

Wykreślam linje **ABC.**

Obliczenie rękawa według obwodu biustu.

AC = $^1/_6$ obwodu biustu = 16 cm.

AD = 12 cm.

BD = 44 cm (długość rękawa).

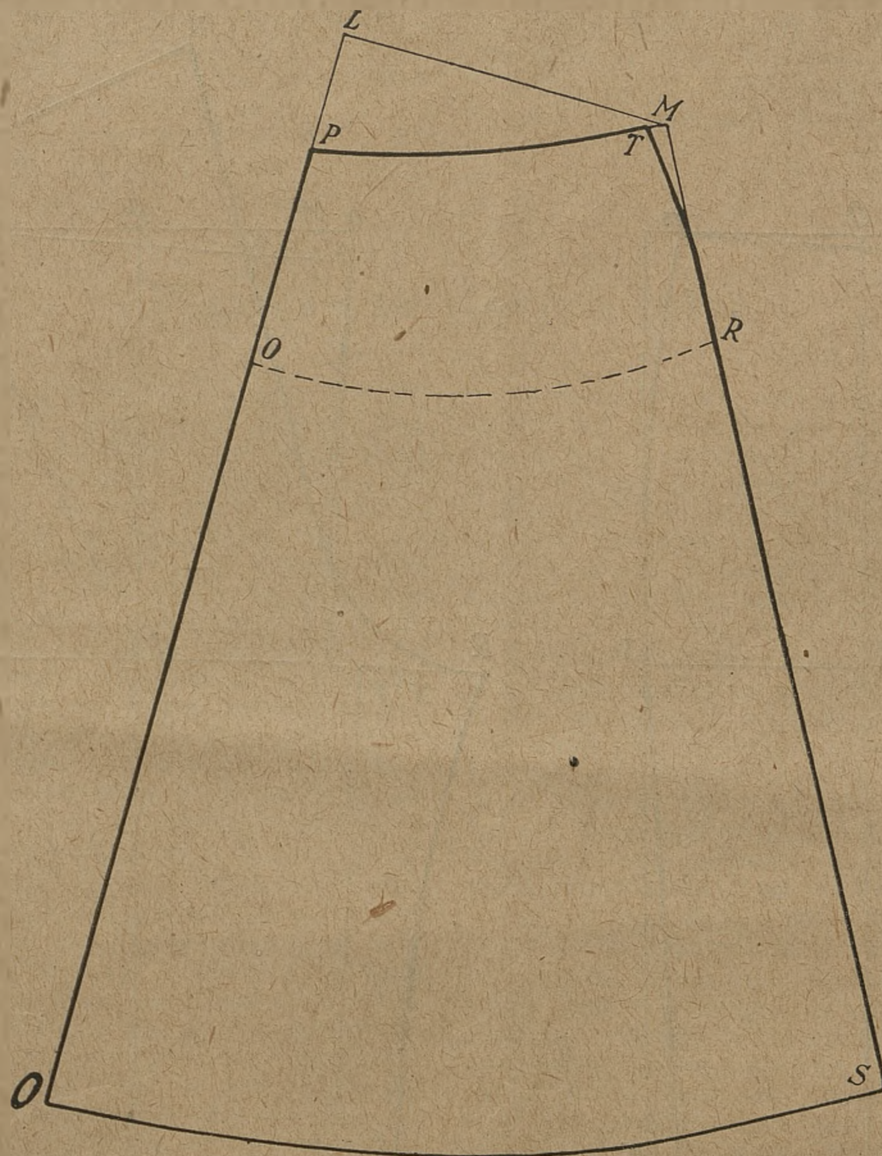
BD dzielę na połowę punktem **E** (łokieć).

AJ = 6 cm, **WN** = 3 cm, **CF** = 4 cm, **GF** = 5 cm, **HF** = 6 cm, **HN** = 3 cm.

ES = 3 cm, **KL** = 6 cm, **BP** = 10 cm, **BM** = 16 cm, **TM** = 4 cm.

Wykreślam kulę, oraz linje wierzchniego i spodniego rękawa jak na rysunku.

M. Zygalski.



Spodnie modne

Miara:
Długość po boku 100, siedzenie 106.
Krok 80, w kolanie 56.
W pasie 98, dołem 46.

Przeprowadzamy linję **A—D.**

D—K = ½ po kroku i 7 = 47 cm.

D—S = długość po kroku plus 1 cm = 81 cm.

D—A = ¼ objętości siedzenia mniej $^1/_{10}$ = 23,9 cm.

E—T = $^1/_{10}$ od ½ siedzenia = 5,3 cm.

P, oznacza połowę **T—S.**

T—N z reguły 2½ (lewy przód).

Przenosimy teraz **S—P** na **D—s** i łączymy **s, c, P—O.**

Od wszystkich oznaczonych punktów przeprowadzamy linje prostopadłe.

Szerokość przodów dołem = 46 : 2 = 23 — 2 = 21 cm.

21 : 2 = 10½ cm od **s—d** = $10^1/_2$; tak samo do **b.**

Dzielimy na 3 równe części odległość **E—T.**

Od **T** przeprowadzam linję prostopadłą do **b.**

O—M = ¼ od połowy objętości w pasie = 12¼ cm.

Od **M—n** = 1½ cm.

O—a równa się **O—M.**

Od punktów **1, 2,** zakreślamy linję w górę do **n** i wykończamy resztę jak wzór.

Kroimy przody, kradziemy na materjał i rysujemy tylne części.

Przedłużamy linję **N—R** także i w kolanie **K—Ł.**

B—f dołem **D—ł** i **b—z.**

M—O dzielimy na połowę, przez co osiągniemy punkt **h;** od **h** do **Bi** = ¼ od objętości w pasie = 24½ plus 6 = $30^1/_2$ cm.

O—U = ¼ od połowy siedzenia = 13½ cm.

Naznaczamy teraz na materjale >< pod wierzchnią nogawką, tam gdzie jest punkt **T,** przykładamy linję i ciągniemy przez punkt **h—U.**

n M O a
2
N T 1 2 E P S
B c g K
b s d D

U
n M O a A B1
2 b
R N T P S
f B c g K Ł
z b s d ł D

N—R = $^{1}/_{10}$ od ½ objętości siedzenia = 5,3 cm

Wymierzamy przód w kolanie od **B—Ł** = ½ objętości w kolanie plus 1 cm.

Od **g—f** = ½ objętości plus 2 cm, czyli w całości 3 cm dodatku na szewki.

Od **b—f** = ½ objętości u dołu plus $1^{1}/_{2}$ cm. Tak samo **d—z.**

Łączymy **B—Ł—l, R—f—z.**

Teraz wymierzamy przez siedzenie ½ siedzenia plus 6 cm = 59 cm.

Rysujemy owalną linję w siedzeniu dołem do **R** i wykończamy resztę jak wzór.

Fr. Dr.

Płaszcze ze starych futer

Moda jest w tym roku nieubłagana, uprawia bowiem zbytek, który jest wprost nieosiągalny, jeśli się zważy, jak nieznaczne są środki, któremi rozporządzają panie nasze, a jednocześnie, jak wspaniałe są twory ostatniej mody nie tyle co do efektów, ile raczej szczegółów.

Szczególnie już okoliczność ta zwraca uwagę przy nowych płaszczach przechadzkowych: tu bowiem występują obramowania w takiej obfitości, jakiej od wielu lat wcale nie znano. Dlatego też każdy płaszcz ostatniej mody podobny jest raczej do płaszcza na futrze, aniżeli do zdobionego jedynie futrem. W tych warunkach o zrobieniu sobie takiego okrycia trudno jest wprost myśleć, jeśli się nie posiada w domu przypadkiem potrzebnych skórek, któreby umożliwiły wykonanie podobnego modelu.

Często w starych zapasach znajdujemy skórki nieużywane, pozornie bez wartości, zwłaszcza zaś w każdym domu się zdarzy mieć stary, niemodny już płaszcz futrzany, w którym ani krój, ani same skórki nie nadają się do noszenia. Skórki te jednak doskonale nadają się do obramowania płaszcza, a szczególnie jeśli się usunie ich części, które zostały uszkodzone lub też wyglądają nieładnie. Takie właśnie skórki mogą oddać wielką usługę i wyglądać znacznie lepiej nieraz, aniżeli całe futro, gdyż bogato obramowane płaszcze wyglądają nadzwyczaj elegancko.

Nietylko moda płaszczów hołduje takiemu bogatemu zdobieniu skórkami. Również kostjumy są bardzo bogato zdobione skórkami, a do tego celu nadają się również doskonale stare zapasy. Jest wiele futer, które ze względu na rodzaj skórek dawno już wpadły w niełaskę. Należą tu zwłaszcza futra fokowe i piżmowce, ponieważ nigdy nie wyglądają młodo, przeciwnie, każda noszące je osoba, w futrach z takich skórek wydaje się znacznie starsza, niż w rzeczywistości. Natomiast jako obramowanie skórki takie są doskonałe, gdyż właśnie futro czarne o krótkim włosie, doskonale nadaje się do modnych obecnie połyskujących materjałów.

Również stary uszkodzony płaszcz z nutrji nadaje się doskonale na obramowanie, gdyż tutaj miejsca uszkodzenia można poprostu wykroić, a do przeróbki wziąć tylko skórki zupełnie bez zarzutu. W ten sposób ozdobić można nietylko płaszcz, lecz również kostjum, pamiętać przytem należy, że nutrja, mająca wybitnie sportowy charakter nadaje się przedewszystkiem do okryć na przechadzki; z reguły więc winna być używana w połączeniu z angielskiemi materjałami.

Często zdarza się sposobność użycia do przeróbki starego, zniszczonego płaszcza karakułowego. Przy pomocy takich skórek, które z karakułowego futra można wykroić, otrzymujemy wspaniałe płaszcze, które najlepiej sporządzać jest w formie „princesse", przyczem płaszcz jest nieco kloszowy, duży kołnierz ze skórek, oryginalne, rozszerzone nieco w formie kielicha rękawy, oraz dół nieco kloszowy — wszystko bogato zdobione skórkami karakułowemi.

Bardzo wiele możliwości, przeróbek nastręczają etole. W ciągu lat ostatnich wyszły one całkiem z mody, a tymczasem można z nich sporządzać krótkie, podobne do palt, żakiety na futrze, które doskonale nadają się do użycia nawet jako płaszcze wieczorowe. Nieraz się zdarza, że w tym wypadku trzeba dokupić jeszcze nowych skórek, gdyż etola na cały żakiet nie wystarczy. Wówczas dobrze jest namyślić się i zrobić kołnierz z innych skórek, co wygląda zresztą bardzo dobrze.

Bez względu na to, czy chodzi o płaszcz sportowy, czy też o eleganckie okrycie wieczorowe, płaszcze na futrze robi się obecnie w paski, zrozumiano bowiem, że tego rodzaju wykończenie skórek nadaje wyraz młodzieńczy. Dlatego też nawet na przechadzki nosi się obecnie futra, opasane paskiem. Na wieczór szczególnie zaś jako okrycie balowe, nadają się płaszcze wykrojone „à la princesse" sporządzone z tak zwanych strzyżonych królików, wykrojone również w paski. Wyglądają one tak ładnie, że trudno je odróżnić od gronostajowych.

A. Niewiadomski

Jest mój klient wypłacalnym?

Każdy krawiec zrobił już spostrzeżenie, że nie zdobył jeszcze klienta, jeśli ostatniemu spodobają się wzory materjałów itd. oraz gdy się godzi na proponowaną cenę. Przedewszystkiem chodzi o to, aby krawiec ustalił, jako bardzo ważny punkt sposób uregulowania rachunku, a to temwięcej, że klientela podczas pertraktowania często porusza bardzo ważną kwestję j a k i k i e d y uiścić należy zapłatę za zamówione ubranie i jakie udogodnienia krawiec może swemu klientowi udzielić. Kwestja ta posiada dziś znaczenie zasadnicze, a od jej rozwiązania zależy często, czy krawiec dane zlecenie przyjmie do wykonania, wzgl. czy klient zgodzi się ostatecznie na udzielenie zlecenia mistrzowi, wzgl. czy się jeszcze „nie namyśli".

Dawniej było inaczej. Zanim się udawało do krawca, zaoszczędzano potrzebne pieniądze, aby móc zapłacić cenę — przynajmniej większą część tejże — przy odbiorze gotowego ubrania. Dziś jednak zaoszczędzanie stało się bardzo trudnem, skutkiem czego wiele gałęzi rzemiosła oddaje klientowi wyroby swe za wpłaceniem pewnej sumy w charakterze zaliczki, kredytując resztę sumy, którą spłaca się ratami. Klientela temsamem została tak do tego przyzwyczajoną, że każdy klijent wymaga wprost, aby mu udzielono kredytu, inaczej czuje się obrażonym i udaje się do konkurencji, w ostatecznym wypadku do konfekcji, która sprzedaje obecnie towary swe na raty, bo może, będąc bardzo zasobną w kapitały.

Ta gospodarka kredytowa nie jest pod żadnym względem zdrowem zjawiskiem naszego dzisiejszego życia gospodarczego, które, jako system, należy zwalczać. Jednak jednostka tego czynić nie może, bo byłoby to bezsensowem. Jest ona bowiem faktem, którego nie można poprostu wymazać i z którym należy się liczyć. Byłoby nie po kupiecku, przeoczyć to, stąd musi krawiec również udzielać kredytu w bardzo poważnej mierze i że tak powiemy, „z wronami krakać".

Takie udzielanie kredytu połączone jest jedna' zawsze z bardzo poważnem ryzykiem, które krawiec powinien znać, aby go uniknąć. Jest naturalnie bezcelowem kredytować klijentowi, o którym wiemy z pewnością, że rachunku swego nigdy nie zapłaci. W takim wypadku trzeba już z „interesu" zrezygnować, z powodu, że przyniósłby on mu tylko straty. Jednak takie przypadki proste i jednoznaczne są bardzo rzadkie. Zazwyczaj nie można na pytanie:

„Jest mój klient wypłacalnym?"

odpowiedzieć z całą pewnością i tu rozpoczynają się trudności.

Błędnem byłoby — czego nie można nigdy dosyć dobitnie podkreślić — odpowiedzieć sobie w duszy i kwestję tę uważać za załatwioną powiedzeniem:

„On napewno rachunek zapłaci".

Nic nie jest niebezpieczniejszem jak okazywać w takim wypadku beztroskę. Wszyscy wiemy, że uporządkowane regulowanie zaległości jest kwestją życiową każdego rzemieślnika, a temsamem i krawca jak i każdego kupca. Jeśli rachunek za ubranie nie zostanie zapłacony, staje się utrudnionem zapłacenie rachunku u dostawcy materjału; a jeśli zaległości trudno inkasować i jeśli krawiec temsamem traci kredyty, nie będzie on mógł pretensyj fabrykanta wogóle zaspokoić. Bo jeśli krawiec sam zniszczy swój kredyt ,czyli zaufanie, którem dostawca go darzy, nie można wogóle przeciwności, jakie potem nastąpią, nawet w przybliżeniu ocenić. Stąd powinien każdy krawiec jaknajstaranniej przeprowadzić sprawdzenie, czy można danemu klientowi udzielić kredytu. Jakie drogi prowadzą do tego?

Dyskusja z klientem daje mało sposobności do wyrobienia sobie poglądu na jego wypłacalność i rzetelność. Bo z jednej strony nie zaleca się nigdy wypytywać klienta o jego osobistych stosunkach, a z drugiej strony można przez pytania w zakresie krótkiej konwersacji osiągnąć tylko bardzo pobieżny i niepewny pogląd na sprawę. Tak mówi

zawód

jako taki bardzo mało. Naturalnie istnieją tu wyjątki. Tak np. można urzędnikom zawsze udzielać kredytu, ponieważ zajmują oni pośród wszystkich zawodowców najwięcej pewne stanowisko życiowe. Pobierają oni stałe dochody i są zazwyczaj zaangażowani na całe życie w służbie państwa, wzgl. urzędów i stąd rzadko kiedy przyjdą w położenie, które uniemożliwiłoby im zapłacenie ich rachunków krawieckich. Inaczej rzecz się ma z wszystkimi innymi zawodami. Pomocnicy kupieccy posiadają coprawda również stałe i regularne dochody . Są oni jednak wystawieni na zmienne koleje losu i ich wartość kredytowa zależną jest w wysokiej mierze od wielu okoliczności: mogą oni zostać zwolnieni z posady z powodu, że nie wypełniają należycie swych obowiązków lub że położenie gospodarcze chlebodawcy go do tego zmusza, wzgl. jeśli pracują u firmy, która zmuszoną jest się zlikwidować. Inni wreszcie, jak wielkie zastępy podróżujących, zastępców, agentów, którzy są zależni od prowizji, posiadają dochody niestałe, zależne od sezonu, od położenia ekonomicznego, od gałęzi handlu, jaką zastępują — a często nawet od szczęścia poszczególnej jednostki. Muzycy, aktorzy, malarze, pisarze w wolnym zawodzie, artyści posiadają dochody nie tylko bardzo niestałe, ale nie mają również stałego zatrudnienia. W końcu należałoby jeszcze wspomnieć o samodzielnych rzemieślnikach. Jednak fakt, że ktoś posiada interes jeszcze nic nie mówi, bo chodzi głównie o to jak dany interes prosperuje, a tego nie dowiemy się w toku rozmowy.

Podobnie niepewnem w stwierdzeniu wartości kredytowej jest kwestja małżeństwa.

Czy klijent jest żonaty można zazwyczaj stwierdzić na pierwszy rzut oka, bo żonaty nosi zwykle obrączkę ślubną. Jednak i tu nie można ogólnie ważnych prawideł ustalić. Traktując kwestję tę powierzchownie możnaby kawalera uznać jako lepszego płatnika niż mężczyznę żonatego, ponieważ ostatni starać się musi o utrzymanie nietylko dla siebie, ale i dla żony i dzieci, z którego to powodu trudniej mu będzie spłacać raty za zamówione ubranie. Jest to jednak o tyle błędne mniemanie, że dziś często mężatka również zawodowo pracuje i dokłada temsamem do kosztów utrzymania. Należałoby również dowiedzieć się o ilości dzieci jakie dany klijent posiada, gdybyśmy chcieli wywnioskować, czy danemu osobnikowi można udzielić kredytu, czy też nie.

Podczas dyskusji będzie się krawiec musiał ograniczyć do tego, aby zdobyć ogólne wrażenie ze swego klijenta. Pewną rękojmię w tym kierunku daje mu jego zewnętrzne zachowanie się, oraz sposób pertraktowania. Nie należy przeoczyć okoliczności jak dany klijent w kwestji ceny się zachowuje. Jeśli kładzie on nacisk na to, że nie może pewnej kwoty przekroczyć, to nie jest to jeszcze znakiem, że nie może on zapłacić więcej. Przeciwnie wskazuje na to, że nie chce brać na siebie zobowiązań, których nie mógłby ze spokojnem sumieniem wykonać. Z drugiej strony należy ostrożnie postępować w wypadku, gdy kupujący na cenę wogóle nie zważa, ale wyszukuje sobie, udając bogatego najlepsze rzeczy, starając się równocześnie uzyskać kredyt. Klijenci, dla których cena nie odgrywa żadnej roli, mogą zazwyczaj płacić gotówką i bardzo podejrzanem jest, gdy starają się uzyskać długie terminy płatności.

Reasumując powyższe stwierdzić musimy, że kwestję możliwości płatniczej klijenta można w warsztacie bardzo problematycznie otaksować. W następnym artykule zobaczymy, jakie możliwości stwierdzenia tejże krawiec posiada.

W paryskim labiryncie mody

Moda jest trzecim z rzędu pomysłem, przynoszącym Francji największe dochody. Przed nią idzie tylko uprawa wina i przemysł samochodowy. Oczywiście mowa tutaj o konfekcji damskiej. Jedna ósma ludności Paryża zarabia przez nią na chleb, a na stronie aktywnej francuskiego bilansu handlowego figuruje ona piękną okrągłą sumą „jednego miljarda franków".

Ten miljard, który francuski przemysł narodowy zawdzięcza szczególnemu talentowi francuskiemu w dziedzinie mody, nie przepływa przez zbyt wiele rąk. Przemysł konfekcyjny przynosi wielkie dochody. Są firmy, których roczne zeznania podatkowe podają dochody w sumie 50 do 70 miljonów franków. Dochód z jednej sukni wynosi nieraz 1000 procent.

Cała Francja korzysta z tego, iż kobiety z Japonji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny itd., wciąż jeszcze uznają w pokorze ducha francuską dyktaturę mody. Hodowca owiec w Pirenejach, garbarz skór z Oven i, fabrykanci tekstylni z Roubaix, fabrykanci jedwabiu z Lyonu, jubilerzy z Paryża, wszyscy oni czerpią swoje dochody z pieniędzy dobrze uzbieranych, przez kobiety całego świata.

Siedzibą tego wielkiego przemysłu konfekcyjnego jest samo serce Paryża. Plac Vendome można śmiało nazwać ośrodkiem mody światowej, podobnie jak ulica „de la Paix" jest jej główną arterją, a ulice St. Honoré, des Petit Champs, St. Florentin, Royale, są pobocznemi. Dziewięć dziesiątych kreacyj modnych całego świata wychodzi z małego koła, otaczającego kolumnę Vendome, ale na tym małym kawałku ziemi pracują dzień w dzień setki tysięcy igieł, ażeby wytworne kobiety miały piękne suknie.

Jeśli chcę się odgadnąć cenę jakiejś sukni, wówczas najlepiej zapytać z jakiej pochodzi ulicy. Jeśli suknia np. urodziła się na Rue de la Paix, wówczas cena jej idzie w tysiące, natomiast jeśli pochodzi z Rue Caumartin, wówczas liczy się tylko na setki franków.

Cena materjału, z którego suknia jest zrobiona, niema nic wspólnego z ceną samej sukni. Najdroższemi sukniami nie są również te, które kosztowały najwięcej pracy. W świecie wielkiego kunsztu krawieckiego materjał i robotnicy są najtańsi: płaci się tylko za firmę.

Według statystyki, wydanej właśnie przez związek krawców, najdroższą jest firma Chanel. Dochody tego magazynu mód zaćmiewają wszystkie inne, pomimo iż Jean Patou, Jacque Worth, Lucien Leleng, Molyneux i Jenny nie mogą się doprawdy uskarżać. Wymienieni krawcy stoją na czele listy, obejmującej 380 nazwisk elity konfekcji damskiej.

Jednakże wysokie czynsze, koszty urządzenia wnętrz oraz reklamy pochłaniają wielką część dochodów wielkich krawców, szewców i rękawiczników. Od czasu wojny wszystkie te wielkie

firmy starają się ciągle pobić konkurentów jeszcze większym luksusem. Na poddaszu tych luksusowych magazynów, pracują krawczynie i modystki, podczas gdy na wszystkich innych piętrach znajdują się wspaniałe salony. Niejeden z tych wielkich krawców zajmuje dla swego zakładu całą 6-piętrową kamienicę. Miljon franków czynszu rocznego za odpowiedni lokal nie wydaje się tym panom zbyt wygórowaną ceną. Kilka dalszych miljonów idzie na kampanję reklamową, która ma nazwisko danego krawca rozsławić po całym świecie.

Kto to wszystko płaci? Nietylko owe kobiety, które noszą te wszystkie piękne suknie. Każdej wiosny i każdej jesieni przyjeżdżają kupcy amerykańscy do Paryża, oglądają modele letnie i zimowe, poczem kupują je za olbrzymie sumy i wywożą do Nowego Jorku, gdzie skopjowane, sprzedaje się je wkrótce w konfekcji masowej po 100 zł za sztukę.

Jeden z wybitnych krawców paryskich sprzedał z początkiem jesieni za 14 miljonów franków modele do Ameryki. Jest mu zupełnie obojętne, że suknie te zostaną skopjowane, gdyż te kopje będą w Ameryce czemś w rodzaju bezpłatnej reklamy.

Kolekcje wiosenne i jesienne przynoszą olbrzymie dochody. Jedną suknię sprzedaje się nieraz dwieście razy. Oryginalny model zawdzięcza swoje powstanie jakiemuś pomysłowi. Pomysł nic nie kosztuje, ale przynosi zato dużo pieniędzy. Z trzech lub czterech metrów materjału da się zrealizować najbardziej skomplikowany pomysł. Zręczna krawczyni będzie nad nim pracować na swojem poddaszu przez cały tydzień, ale jej wynagrodzenie tygodniowe wynosi zaledwie około 40 zł. Na dole w salonie sprzeda się tę suknię może za 20 tysięcy franków. Gdyby nie oryginalny pomysł, możnaby śmiało sprzedać tę suknię za 250 franków. Jak z tego widać, słynne czarodziejskie paluszki na Rue de Paix są bardzo źle płatne. Płaci się tylko za głowę obfitującą w pomysły. Ale nawet i to nie zawsze. Płaci się przedewszystkiem za nazwisko.

Rysownicy i rysowniczki, którzy szkicują paroma linjami jakiś model są właściwą arystokracją zakładów konfekcyjnych. Każdy wielki twórca mody zatrudnia około 10 rysowników w swojem atelier. Przychodzi on co rana, ogląda rysunki i szkice, rzucając większą część do kosza. Potem jeden z nich zwróci jego uwagę. Szybko chwyta za nożyczki i specjalny materjał i za chwilę powstaje model wielkości sukni dla lalki. Potem w zwiększonej formie zostaje wypróbowany na woskowym manekinie, a wreszcie dzwoni się na Lili lub na Żanetę, ażeby go przymierzyły. Taka modelka musi nieraz stać przez trzy lub cztery godziny bez ruchu, jak długo trwa natchnienie szefa. Ten ostatni klęczy na podłoze w pośrodku powodzi wspaniałych materjałów i z poduszeczką na szpilki pod ręką, i teraz dopiero następuje wielka chwila. Żaden obcy nie może się przyglądać. Jest to bowiem chwila urodzenia się nowego modelu.

B. Igliński

Kto tworzy amerykańską modę garderoby męskiej

„Tajemnice“ amerykańskiego fabrykanta konfekcji.

Jako „dyktator“ amerykańskiej mody garderoby męskiej oznacza się sam p. Mike F. Stock z Chicago, który rozpoczął jako zwykły „handlarz starzyzną“, nie mając funduszy, a doprowadzając swój proceder do tego, że jest on obecnie jedenastym z szeregu najbogatszych obywateli Stanów Zjednoczonych. Jakiemi drogami on do obecnego stanowiska doszedł czytamy w interwiewie, który uzyskał u niego Koch.

Skoro Koch zdjął swój raglan, zbadał go Mike F. Stock i rzekł: „Pan ma europejski towar, mister Koch“. Następnie udzielił mu wywiadu

Stock urodził się w pewnej małej żydowskiej wiosce na Ukrainie. Mając 14 lat wyemigrował do Ameryki. Na okręcie uskutecznił, pomimo to, że znał tylko żargon, swój pierwszy interes. Zawarł on spółkę z dwoma żydkami, którym obiecywał krowy z złotymi rogami. „Ja już będę robił! Nowy York znam tak dobrze jak Czerniowce. Znam hurt, znam detal!“ Gdy jednak trójka stanęła przed wrotami Hoboken'u nie wiedział gdzie się znajduje. „I ty mówisz, że znasz Nowy York jak Czerniowce?“ „Nu a czy ja znam Czerniowce wogóle?“ Pozostali nie mogli na argument ten nic odpowiedzieć.

Nasamprzód zbierano szmaty i lokowano je w pomieszczeniu, w którem trójka ta mieszkała. Przyjął on nazwisko Mike F. Stock i zbierał stare ubrania od marynarzy, które dostawał bezpłatnie. „Wspólnicy“ musieli je prać i reperować. Niedługo potem załatwiał już pierwsze dolarowe transakcje. A co zarabiał dzielił po bratersku na trzy części.

Takim sposobem stworzył on sobie koło młodych żydów, którzy nie wierzyli mu coprawda ani słowa, ale powierzali mu ostatni cent. Sokrates mówi: Nieprawość stanowi niewiadomość. Well i ja uważam nierzetelność jako najgłupsze przedsiębiorstwo, jakie tylko istnieje. Rzetelny panuje jako król pomiędzy swoimi: tysiąc rąk pracuje dla niego w każdym czasie, w każdej sprawie. A dlaczego? Człowiek ocenia swego współczłowieka podług korzyści, które miał, lub które może od niego mieć. Wszystko inne jest idealizmem szlachetnych proroków. W życiu ludzi czynu nie chodzi o to, co się zrobi, lecz o to, co inni dla niego zrobią. Widzi Pan, mając siedemnaście lat, dysponowałem oszczędnościami 20-stu młodych ludzi, aby otworzyć interes w noszonych ubraniach. Gdy liczyłem 20 lat złożyło więcej niż sto ludzi swe pieniądze dla mnie na stół. Założyłem konfekcję. Wszyscy stali się przezemnie majętnymi ludźmi.

Mając lat 25 posiadałem już w Nowym Yorku 70 filij. Więcej niż 300 ludzi wdrapało się po mnie jak po drabinie. Każdy z nich pożyczył mi swoje pieniądze. Skupowałem konfekcję. W East New York a także w Chicago dostałem pod swój wpływ przemysł. Dziś pozwalam dwa razy do roku na ogłoszenie nowego ustalonego przezemnie przykroju amerykańskiej garderoby męskiej. To, co ja uznam za stosowne wyrabia się, a obywatele Ameryki to noszą. Więcej nic prawie nierobię. Ten jest najlepszym organizatorem, który sam nic robić nie potrzebuje".

„Henry Ford szedł inną drogą, Mr. Stock!"

„Praca i zapłata są dwie największe wartości realne w życiu, to ja wiem. Pewien pisarz mówi: „Tylko zysk zdobyty pracą jest bez winy". Fordowi dopomogła era elektryczności. W czasie, który dla niego pracował, znajduje się cały jego sukces. Człowiekowi przeciętnemu dopomaga konjunktura tylko rzadko. Dla niego istnieje w 99 na 100 wypadków tylko zdanie: Miej ideę! Szukaj sobie swoich ludzi! Zaszczep swą ideę w swych ludzi! To nie jest amerykańskie ani żydowskie, tylko prosta droga którą kroczył każdy człowiek, który stanął na wybitnem stanowisku......

Reforma ubezpieczeń społecznych

(Przedruk wzbroniony.)

IV.

II. Obowiązek ubezpieczenia. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku i bez względu na wysokość zarobku, o ile zatrudnione są na podstawie stosunku roboczego lub służbowego. Należą tu również terminatorzy, praktykanci, wolontarjusze, tudzież krewni i powinowaci pracodawców, z wyjątkiem małżonka, o ile są przez nich zatrudnieni conajmniej w ciągu czterech tygodni nie mniej niż trzy dni tygodniowo, wreszcie chałupnicy.

III. Całkowite i częściowe ubezpieczenie. W zasadzie podlega każdy pracownik ubezpieczeniu w pełnym zakresie, tj. na wypadek choroby oraz na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci. Wyjątek stanowią pracownicy, którzy mają skądinąd częściowo zapewnione zaopatrzenie ustawowe, jak np. pracownicy umysłowi; ci podlegają ubezpieczeniu tylko w zakresie pomocy na wypadek choroby, ponieważ zaostrzenie na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci uregulowane jest dla nich w innem ubezpieczeniu (rozp. Prezydenta Rz. z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych).

IV. Organizacja ubezpieczenia. Dla wykonywania ubezpieczenia tworzy się: a) kasy ubezpieczeń społecznych, b) zakłady ubezpieczeń społecznych. Dla celów specjalnych przewidziane są związki zakładów ubezpieczeń społecznych.

Kasy ubezpieczeń społecznych (dzisiejsze kasy chorych) będą jakoby organami ubezpieczeniowemi I-szej instancji. Ich okręg terytorjalny ma obejmować jeden lub kilka powiatów tak, aby liczba ubezpieczonych w okręgu danej kasy wynosiła conajmniej 5 tysięcy osób. Kasy te, jako podstawowa komórka całego ubezpieczenia, przeprowadzać mają samodzielnie ubezpieczenia na wypadek choroby. Będą one jednocześnie organami pomocniczemi instytucyj wyższego rzędu, tj. zakładów ubezpieczeń społecznych. W charakterze organów pomocniczych, kasy te załatwiać mają większość spraw wstępnych i wymagających bezpośredniego kontaktu z ubezpieczonymi i pracodawcami (ściąganie składek. kontrola rencistów itp.)

Jako organa kas ubezpieczeń społecznych, wybierane z pośród pracodawców i ubezpieczonych, projekt przewiduje: 1) radę — jako organ uchwałodawczy, 2) zarząd jako organ ściślejszy, 3) komisję rewizyjną. Rada składa się w dwóch z pracowników i w jednej trzeciej z pracodawców. Tę znaczną przewagę liczbową pracowników nad pracodawcami w Radzie kasy projektodawca uzasadnia tem, że ubezpieczeni, jako korzystający ze świadczeń kas, są w pierwszym rzędzie zainteresowani w ich funkcjonowaniu, co zostało wyraźnie stwierdzone w rekomendacjach Międzynarodowej Organizacji Pracy, dołączonych do projektu konwencji z 1927 r. w sprawie u-

Zjazd Prezesów Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych

W dniu 8 grudnia obradował w Poznaniu, bardzo licznie obesłany Zjazd Prezesów Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych. Zjazd ten powziął następujące rezolucje:

„Zjazd Prezesów Związku Tow. Przem. i Rzem. odbyty w Poznaniu w dniu 8 grudnia br. wzywa w imieniu rzemiosła i drobnego przemysłu woj. poznańskiego rząd do opublikowania projektu traktatu handlowego z Niemcami, by w ten posób umożliwić organizacjom rzemieślniczym i przemysłowym zapoznanie się z treścią i zajęcie odpowiedniego do treści traktatu stanowiska.

Do Sejmu i Senatu zanosi Zjazd prośbę, aby traktatu, z Niemcami, mogącego przynieść szkodę polskiemu rzemiosłu i drobnemu przemysłowi, nie ratyfikowały.

Zebranie prezesów uważa również, że niemniejszą szkodę dla rzemiosła polskiego w swych skutkach przynieść musi zamiar zaniechania przez rząd polski likwidacji niemieckiej oraz zgoda na osiedlanie się Niemców w Polsce.

W związku z mającym zostać zawartym traktatem handlowym z Niemcami poleca się wszystkim Towarzystwom Przem. i Rzem. województwa poznańskiego, w celach możności konkurowania z obcą produkcją, urządzanie specjalnych kursów fachowo-dokształcających dla mistrzów i wzywa się Tow., by o subwencje na opłacanie fachowych sił nauczycielskich zwracały się do Izby Rzemieślniczej.

Zjazd Prezesów Związku Tow. Przem. i Rzem. odczuwając konieczność utworzenia Nacz. Rady Rzemiosła, wzywa Zarząd Związku do podjęcia na terenie Zachodniej Polski inicjatywy, celem przyspieszenia powstania takiej Rady, a w tym czasie do dążenia do większego skonsolidowania organizacji przemysłowo-rzemieślniczej wymienionych trzech zachodnich województw.

Poza tem Zjazd zajmował się całym szeregiem zagadnień ustawy organizacyjnej.

bezpieczenia na wypadek choroby. Zainteresowanie pracodawców natomiast ma charakter raczej gospodarczy i polega głównie na tem, by gospodarka finansowa instytucyj ubezpieczeniowych była możliwie oszczędna i aby świadczenia nie przekraczały norm ustawowych. Temu zainteresowaniu pracodawców odpowiada ich przewaga w komisji rewizyjnej, gdzie stosunek przedstawicielstwa jest odwrotny. (1/3 członków z grona pracowników, a 2/3 z grona pracodawców), oraz przewidziane w projekcie szerokie kompetencje komisji, a szczególnie prawo zawieszenia uchwał organów kasy (aż do rozstrzygnięcia władz nadzorczych), o ile te uchwały sprzeciwiają się przepisom prawa, statutu lub mogą przynieść instytucji niepowetowaną szkodę.

Zakłady ubezpieczeń społecznych, których ilość, siedzibę i właściwość terytorjalną określi osobne rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, przeprowadzać mają łącznie ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci. Organami tych instytucyj są także (podobnie jak przy kasach ubezpieczeń społecznych rada, zarząd i komisja rewizyjna, a ponadto komisje rentowe, wybierane przez pracodawców i pracobiorców. Udział ubezpieczonych i pracodawców w tych kolegjach jest utrzymany w tym samym stosunku, co udział ich w kierownictwie kasami ubezpieczeń społecznych, z tą różnicą, że zarząd składać się ma w 3/4 z członków z wyboru, a w 1/4 z członków nie wybieranych lecz mianowanych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej z pośród osób, które wykazały się pracą teoretyczną lub praktyczną na polu ubezpieczeń społecznych i higjeny społecznej. Przewodniczącego zarządu i jego zastępcę mianuje również Minister Pracy i Opieki Społecznej z pośród podległych mu urzędników. Stanowi to niewątpliwie pewne ograniczenie zasady samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych, które Rząd uzasadnia koniecznością wzmocnienia w tej dziedzinie elementu fachowego, z uwagi na działalność zakładów na polu koordynacji akcji leczniczej i polityki finansowej. Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej dodał do tego w swem przemówieniu w Sejmie przy pierwszem czytaniu projektu, że takie unormowanie sprawy wypływa z własnego doświadczenia rzeczywistości polskiej Sposób bowiem funkcjonowania samorządzących się instytucyj ubezpieczeń społecznych nie zawsze zdołał ochronić je od wielu poważnych zarzutów, które czasami prowadziły nawet do negacji samej zasady samorządności w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Lepiej zatem, zdaniem Pana Ministra, prewencyjnie przez stałą obserwację i współudział w pracach samorządu uprzedzać błędy, niż być zmuszonym w następstwie do rozwiązywania organów samorządowych i wprowadzania komisarzy.

Jako instytucję subsydjarną i koordynującą całą działalność kas i zakładów ubezpieczeń społecznych projekt przewiduje związek zakładów ubezpieczeń społecznych z siedzibą w Warszawie. W skład związku wchodzić mają po części przedstawiciele zakładów ubezpieczeń społecznych i nominacji.

V. Świadczenia kas ubezpieczeń społecznych. Jak już zaznaczowo w punkcie poprzednim, kasy ubezpieczeń społecznych, jako organa ubezpieczeniowe I. instancji, m. in. pobierać będą składki, a ponadto przeprowadzać samodzielnie ubezpieczenie na wypadek choroby. Z pobranych składek za wszystkie ryzyka pracy zatrzymują kasy ubezpieczeń społecznych odpowiednią część, przypadającą na pomoc w wypadku choroby (zob. p. VII.) a dalsze kwoty (na ubezpieczenie rentowe) przekazują zakładom ubezpieczeń społecznych. Za część składek, przypadającą na pomoc w wypadku choroby, kasy ubezp. społ. udzielają ubezpieczonym oraz ich członkom rodziny bezpłatnej pomocy leczniczej oraz zasiłków pieniężnych (choroby, połogowy, dla karmiących) w tych samych mniejwięcej rozmiarach, co dzisiejsze Kasy Chorych.

VI. Świadczenia zakładów ubezpieczeń społecznych. Za otrzymaną część składek tytułem ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci (zob. p. VII.) zakłady ubezpieczeń społecznych udzielają ubezpieczonym oraz ich członkom rodziny świadczeń pieniężnych, świadczeń w naturze i lecznictwa (ostatniego tylko ubezpieczonym). Świadczenia pieniężne są następujące: a) dla ubezpieczonego: 1. renta niezdolności do zarobkowania, 2. dodatki do renty; b) dla członków rodziny: 1. renta wdowia, 2. renta sieroca, 3. renta dalszej rodziny, 4. jednorazowa zapomoga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy rzemieślnicze

Wydział Krawiecki (naukowy) Tow. Wł. Przemysłowców odbył w ub. m. walne zebranie, które zagaił cechmistrz p. Fr. Drabętowicz. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania udzielił głosu pan W. Niewiadzie, celem wygłoszenia referatu. Szanowny prelegent w obszernem, a treściwem przemówieniu przedstawił zebranym cel i zadania i wynikające korzyści przynależenia do wydziałów, zakreślając stopniowo program pracy wydziału na przyszłość!

Po referacie wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, z której wynikało, ze prelegent umiał wyczuć życzenia i dążenia członków i pobudzić do zainteresowania się gorliwie wydziałem, oraz aby całą siłą dążyć do pogłębiania wiedzy zawodowej przez wykłady fachowe, rysunki, kursy kroju i demonstracje pokazowe z dziedziny krawiectwa. Po jednogłośnym wyborze przewodniczącego walnego zebrania, oddaje p. Drabętowicz przewodnictwo w ręce członka zarządu Tow. Mł. Przemysłowców p. T. Napierały. Następnie wybrano jednogłośnie zarząd, w którego skład wchodzą: jako prezes dotychczasowy cechmistrz p. Drabętowicz, wiceprezes p. W. Niewiada, sekretarz p. Cieszyński, oraz jako ławnicy pp. T. Napierała i Generalczyk.

Nowo wybrany zarząd przyrzekł wydział poprowadzić po linji wytkniętej przez referenta tak, ażeby doszedł do wyżyn ery przedwojennej.

Posiedzenia ustalono na wtorki po piętnastym każdego miesiąca. Salka posiedzeń „Koła Senjorów" — Aleje Marcinkowskiego 26 (godz. 8 wiecz.). Zebranie solwował p. Napierała zapowiadając przyszłe zebranie na wtorek dnia 17-go grudnia br. Obecnych na posiedzeniu było około 33 członków.

Terminy przyjmowania uczniów na praktykę.

Jedno z Kuratorjum szkolnych komunikuje, że przyjmowanie uczniów do nauki rzemieślniczej w różnych okresach czasu, opartych w niektórych okolicach na prawie zwyczajowem, nie dopuszcza do należytego zorganizowania poszczególnych klas szkół dokształcających z początkiem roku szkolnego, co pociąga za sobą gorszą wydajność nauki, dodatkowe bowiem wpisy nowych uczniów odbywają się niejednokrotnie jeszcze w ciągu listopada, tj. wtedy, kiedy już kończy się pierwszy okres (kwartał) kwalifikacyjny. W interesie szkolnictwa i kształcącej się młodzieży leży, aby przyjmowanie uczniów do nauki przez majstrów i zakłady przemysłowe odbywało się w okresie wakacyjnym, tj. w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia. Wobec tego wzywa się właścicieli zakładów przemysłowych fabrycznych, aby przy przyjmowaniu uczniów do tego terminu się stosowali.

Jakkolwiek argumenty wyłuszczone w komunikacie są uzasadnione i życzyczyćby należało, aby ogół rzemiosła do tego wezwania się stosował, to jednak stosunki w rzemiośle są tego rodzaju, że o zrealizowaniu zawezwania Kuratorjum, mowy być nie może.

Rzemieślnik przyjmuje ucznia w naukę wtenczas, gdy okoliczności tego wymagają, a mianowicie przychylna konjunktura lub zmiana w składzie pracowników. Uzależnianie przyjęcia ucznia w naukę w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia nie daje się zatem w praktyce absolutnie przeprowadzić.

Porada prawna

Panu Sta B. w Je. — Donosimy, co następuje: Życzony podręcznik dostarczyć może Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu, pl. Wolności 1, która rozporządza bogatym zbiorem literatury zawodowej. Prosimy skierować się do wyżej nazwanej, a przekonani jesteśmy, że również dalsze zapotrzebowania odnośna może zaspokoić.

Panu St. Ze w Gr. — Umowa o naukę winna być również podpisana przez ucznia. Brak bowiem podpisu ucznia odbiera umowie o naukę pewne skutki prawne, przewidziane w §§ 127d i 127f ustawy przemysłowej, a mianowicie wyklucza możność przymusowego doprowadzenia ucznia do nauki wrazie opuszczenia przez niego nauki bez zgody mistrza, jak również nie dopuszcza do wnoszenia ze strony mistrza lub strony ucznia pretensji na odszkodowanie za zerwanie stosunku naukowego przed upływem umówionego czasu nauki.

Panu Fr. Sch. w Gró. Ja. — Do złożenia egzaminu mistrzowskiego nie potrzeba świadectwa z ukończenia Szkoły Dokształcającej, jedynie świadectwo zdania egzaminu na czeladnika, a następnie świadectwa z pracy czeladniczej.

Taksa egzaminacyjna w każdej Izbie Rzemieślniczej jest różną. W tej sprawie zechce WPan zwrócić się po informacje do swojej Izby Rzemieślniczej.

Panu H. Zed. w Gd. — W odpowiedzi na zapytanie, co należy rozumieć pod „tym samym lokalem" wyjaśnia okólnik Ministra Skarbu z dnia 30. stycznia 1926 r. — L. D. P. O. 1566 (1—) Przegląd Skarbowy 1926 Nr. 3 strona 89) co następuje:

Pod pojęciem „ten sam lokal" rozumie się dwie lub kilka znajdujących się w bezpośredniej łączności ze sobą ubikacyj, choćby nawet część tego lokalu była przeznaczona wyłącznie do sprzedaży i posiadała charakter sklepu (półki, kontuar, kasa).

Posiadanie urządzenia sklepowego w tych ubikacjach nie wymaga nabycia oddzielnego świadectwa przemysłowego, o ile są sprzedawane tylko wyroby, wyprodukowane w tym lokalu. W tym wypadku winno być nabyte na pracownię tylko świadectwo przemysłowe według ogólnej ilości pracowników, zajętych zarówno przy produkcji jak i przy sprzedaży.

Jeżeli jednak, oprócz towarów wyprodukowanych na miejscu w pracowni będą sprzedawane towary, wyprodukowane poza obrębem tejże, n. p. przez chałupników, lub w ubikacjach oddzielonych podwórzem, sienią lub pokojem przeznaczonym na inne cele, wówczas musi być nadto wykupione świadectwo na zakład handlowy, niezależnie od nabytego już świadectwa przemysłowego na pracownię.

Panu Ed. Ho. w Na. — Członków komisji egzaminacyjnej oraz przewodniczącego mianuje Izba Rzemieślnicza, która zwraca się zwykle do Cechu o przedstawienie kandydatów, lecz formalnie nie jest związaną z uchwałami Cechu i może zamianować inne osoby niż te, które Cech przedstawił.

Kwestja przedstawienia kandydatów jest sprawą wewnętrzną Cechu i co do tego niema specjalnych przepisów. O ile zarząd Cechu załatwił to sam we własnym zakresie, a członkowie Cechu są niezadowoleni z takiego załatwienia, to mogą tę sprawę poruszyć na Walnem Zebraniu, które zadecyduje, jak podobne sprawy w przyszłości mają być załatwiane.



Ramiążka do garderoby
rozmaite modele i wielkości
również z drukiem firmowym
dostarcza **Fabryka Wyrobów Drzewnych**
JAN BOROWSKI Bydgoszcz, Dworcowa 77

FUTRA spody pod futra, lisy i skóry
wszelkiego rodzaju kupuje się **najtaniej** w firmie
J. DAWID, Poznań, ul. Nowa 11 i ul. Wrocławska 30
Dla P. T. Krawców 10% rabatu 377

Mistrz krawiecki lat 58, wdowiec bezdzietny, zdrów i rosły, poszukuje żony w wieku 45—55, która posiada zakład krawiecki lub inne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia do Administ. „Przeglądu Krawieckiego" pod Nr 982

Marjan Żuromski, Poznań ul. Szkolna 7/8
Szlifiernia z zapędem elektr. Skład przyborów stalowych
Przyjmuje do niklowania, ostrzenia i naprawy nożyczki brzytwy i maszynki do włosów **Specjalność:** Spawanie noży taśmowych na srebro (silberloht) oraz wykonywanie nowych podług zamówienia 950

Kto pragnie wykształcić się na nowoczesnego przykrawacza, zawodowo, dokładnie i praktycznie, by odtąd móc przykrawać dobrze leżącą odzież, i kto b. często pracować musi bez przymiarki — ten niechaj uczęszcza na moje
Specjalne kursy przykrawania polecane przez największe powagi naukowe w zawodzie!
Specjalne kursy przykrawania w drodze listownej dla wyszkolenia dokładnego tych pp. Kolegów w zawodzie, którzy nie mogą opuścić domu! — Znane skuteczne wyszkolenie przykrawaczy! Świetne i wypróbowane wzory krojcze! Najdoskonalszy i najpewniejszy system doby obecnej, oparty na mojej 32 letniej praktyce w zawodzie pierwszorzędnego przykrawacza! Instytut zawodowo-naukowy I. stopnia nowoczesnej sztuki przekrawania. 963
Właśc. LOUIS SCHWARZ, Wiedeń IX. Glasergasse 3

Polecam najwięcej znane i najlepsze
ŻURNALE
na sezon jesienno-zimowy rok 1929/30

Kostjumy i płaszcze:		Suknie:	
Juno Confection	zł 5,—	Przegląd Mody	zł 2,50
Conf. Modene	„ 5,—	Elite	„ 5,50
Cost. Manteaux	„ 5,50	La Mode de Paris	„ 4.—
Mant. et Cost. de Promen.	5,—	Revue Parisienne	„ 5,50
Le Tailleur de Lux	„ 12,50	Gr. Revue des Modes	„ 5.50
Le Gr. Tailleur	„ 10.—	Chic. Parisien	„ 9.—

Męskie żurnale od zł 2 — 28. Wysyłam za zaliczeniem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franco
J. Sobczak, Poznań, ul. Wrocławska 19

E. Mikołajczak
zał. r. 1879 **Poznań, ul. Jezuicka 12** zał. r. 1879
Znany od lat 50ciu skład przyborów krawieckich poleca pp. krawcom 983
podszewki wszelkiego rodzaju i guziki
w największym wyborze po znanych niskich cenach

Wspaniała historja
Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu
1427 — 1927
pióra **Zygmunta Zaleskiego**
do nabycia w administracji „Przeglądu Krawieckiego" w cenie zł. 4.- Z przysyłką pocztową zł. 5.-

---

Cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
I str. okładki	—.—	140.—	80.—	—	—	—	„
II i IV str. okładki i w tekście	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	„

*) Rabaty 3×5% 6×10%, 12×15%, zagranicą 100% drożej.
Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr za jednołamowy wiersz milim.
Drobne za słowo 10 gr. napisowe (tłuste) 25 gr. 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.
Przedpłata kwartalna „Przeglądu Krawieckiego" wynosi włącznie kosztów przysyłki zł 5.- Cena pojedyńczego egzempl. 2.- zł
Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty. — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Drabętowicz. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, ul. Strzałowa 2a.

